

SŁOWO

Wilno, Środa 22 lipca 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.259. W sprzedaży detal, cena jednego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niegłoszonych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. ŚWIECIANY — Księgarnia Td. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościński 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
St. ŚWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w teście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w teście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

W sprawie dyktatury

W Polsce mamy zwolenników rządów dyktatorskich. W historii naszej mieliśmy ujemny przykład dyktatury, mianowicie dyktaturę Chłopskiego. Była to dyktatura nadana mu. Dyktatury nie nadaje się — lecz się bierze. Dyktatura nadana kończy się fiaskiem, gdyż dyktator nie ma ani idei, którą pragnie realizować i dla której dyktatura jest środkiem, ani woli, potrzebnej dla samodzielnego rządzenia. Dyktatura Primo de Riveri załamała się, była ona właściwie aktem woli króla i jej załamanie się wywołało załamanie się monarchii. Mussolini i Hitler posiadają władzę dyktatorską, bo ją sami wzięli. Dyktatura Mussoliniego rozpoczęła się, jako akt ratunku Włoch od anarchy i bolszewizmu; utrzymuje się przez podwładność Włoch na wyższe szczeble gospodarcze, i przez zwiększenie ich wagi w polityce międzynarodowej. Mussolini należy do genialnych

między stanów. Każdy naród potrzebuje geniusza, lecz nie można ich dowolnie tworzyć, reklama daje imitację, właściwie falsyfikaty geniuszów, lecz to wywołuje w końcu bolesne zawody. Hitler to nie imitacja geniusza, to geniusz woli, który umiejętnie i śmiało realizował pragnienie swego narodu wywołania się od ciężarów reparacyjnych, zdobycia równouprawnienia z mocarstwami europejskimi, powrót do potęgi, do pierwszorzędnej siły zbrojnej. Spotykałem Niemców, którzy wiele mieli do zarzucenia wewnętrznej polityce Hitlera, lecz osiągnięcie ważnych aktualnych zadań narodu niemieckiego, godziło ich z rządami tego męża stanu.

Mussolini i Hitler, jakkolwiek zaciągali na wolności swego narodu, to jednak nie potrzebują rządów terrorystycznych; ich rządy, to nie panowanie znikomej mniejszo-

ści, lecz są oparte na sympatii i woli olbrzymiej większości. Zupełnie co innego w Rosji sowieckiej. Tam rządzi znikoma mniejszość i terrorem utrzymuje się przy władzy. Spotykałem w Polsce zwolenników polityki ekonomicznej bolszewizmu, lecz niegodzących się na bolszewicki terror. Nie rozumieją oni, że bez tego terroru, nie dałaby się prowadzić polityka ekonomiczna, nieodpowiadająca woli olbrzymiej większości.

U nas pragnienie potęgi, pomnożenie naszych sił dla zachowania naszej niepodległości, wywołuje pragnienie dyktatury. Niedawno pisała „Gazeta Polska”:

„Polska znajduje się między Rosją a Niemcami; tu i tam cała potęga państwa jest jak miecz w rękach jednego człowieka. Raz już w historii narodu ciężko zapłacili za to, że sąsiedzi nasi mieli olbrzymią i decydującą przewagę nad nami, wynikającą właśnie z

różnic ustrojowych. Czy raz jeszcze mamy dawać taką premję?”

Zachodzi jeszcze wielkie pytanie, czy cała potęga państwa w rękach jednego człowieka jest czynnikiem, zapewniającym zwycięstwo w międzynarodowej walce. Rosja, pomimo olbrzymiego zasobu materiału ludzkiego i surowców, Rosja, rządzona absolutnie przez Mikołaja I-go, okazała się słabą podczas wojny krymskiej, wobec Anglii i Francji. Samowładztwo rosyjskie nie dało jej zwycięstwa w walce z konstytucyjną Japonią. Zmiany ustrojowe w kierunku wolnościowym były wywołane w wielu państwach wskutek porażki zewnętrznej, dla wzmocnienia siły państwa, przez wzmoczenie pierwiastka społecznego. Ustrój polityczny, będący czynnikiem potęgi — to Niemcy przedwojenne. Widzieliśmy tam z jednej strony decentralizację, dającą swobodny rozwój sił intelektualnych, społecz-

nych i gospodarczych poszczególnym ogniom Rzeszy; centralizację zaś w dziedzinach, bezpośrednio związanych z międzynarodową walką gospodarczą, lub zbrojną. Olbrzymią karność w działaniu przy swobodzie krytyki i niehamowanie walki ze wszystkimi nadzyciami. Nie było tam monopartyjności i państwo korzystało z sił intelektualnych, znajdujących się w różnych obozach politycznych. Istniały antagonizmy, lecz obok nich — współdziałanie. Na takich zasadach winien być oparty ustrój Polski, któryby wiodł nas do potęgi.

W Rosji sowieckiej dyktatura jest środkiem dla przeprowadzania reform. W Polsce mamy zwolenników dyktatury, dla których reformy są środkiem dla utrzymania projektowanej przez nich dyktatury. Takie reformy najczęściej tylko wprowadzają chaos i pogarszają

stosunki gospodarcze, nie będąc wywołane przyczynami gospodarczymi. W Polsce obecnie nie zarysowuje się dyktatura jednostki, lecz pewni ludzie, którzy pasorzytniczy na popularności Piłsudskiego, obecnie chcą pasorzytniczy na popularności generała Rydza Smigłego. Pragniemy, aby Generalny Inspektor Armii, jako ewentualny wódz naczelny na wypadek wojny, był popularny w wojsku i narodzie, dlatego winien on całą swą energię poświęcić wojnie i sprawom związanym z obroną państwa; może interwenjować, gdy widzi zagrożone interesy obrony, lecz im to odbywa się dyskretnie, im mniej się wtrąca do polityki, tem mniejsza odpowiedzialność wobec opinii ponosi za wszystkie nasze bolączki, tem bardziej wzbudzać będzie zaufanie w chwilach rozstrzygających.

Władysław Studnicki

Ambasador Włoch na Wawelu „...Pański monarcha...” — powiedział Pan Prezydent

KRAKÓW. Wczoraj, 21 lipca o godzinie 12,30 Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na zamku królewskim na Wawelu J. E. ambasadora włoskiego p. barona Piotra Arone di Valentino, który złożył sw listy uwierzytelniające. P. ambasador udał się z Grand Hotelu na Zamek Wawelski w towarzystwie dyrektora protokołu p. min. Karola Romera samochodem Pana Prezydenta R. P., poprzedzony przez trębaczów na białych koniach i otoczony eskortą szwadronu honorowego 8-go pułk. ułanów.

J. E. ambasador Valentino wprowadzony do sali poselskiej przez p. Becka, ministra Spraw Zagranicznych i przedstawionego przez p. Romera, dyrektora protokołu Pana Prezydenta R. P., wygłosił następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE AMBASADORA VALENTINO.

„Panie Prezydencie. Poczułem sobie za najwyższy zaszczyt i wielki przywilej, że mogę złożyć w ręce Waszej Ekscelencji listy, które mi J. K. M. król Włoch, cesarz Abisynji, mój dostojny monarcha, uwierzytelnia mnie przy Prezydencie Rzeczypospolitej Polskiej, jako swego ambasadora. Uważam za szczęśliwy ten zbieg okoliczności, że może się to odbyć tu w Krakowie, który gości światu, że w Polsce honor, historia i sława — są to synonimy, tu w Krakowie, gdzie wszystko przypomina, że wspólna kultura łacińska i stosunki szczerej przyjaźni pomiędzy moim krajem i Waszym wytrzymują próbę wieków i wypadków.

Włochy obserwowały z wielkim zainteresowaniem i szczególną sympatią odrodzenie, utwierdzenie i wywyższenie Polski pod światłem przewodnictwem Marszałka Piłsudskiego. W tej Europie udręczonej, a przecież tak bardzo potrzebującej pokoju, Polska stanowi jeden z zasadniczych czynników równowagi i odbudowy — w równowadze tej i odbudowie ma wielki udział dla ogólnego dobra, a to dzięki swej polityce realistycznej i samodzielnej, która mój kraj już miał sposobność ocenić. Wzmocnić przyjaźń, która tak szczególnie istnieje pomiędzy Polską a Włochami, rozwinąć współpracę pomiędzy obydwoimi rządami, zacieśnić stosunki pomiędzy obydwoimi narodami — oto są zadania, które zgodnie z wolą mego dostojnego monarchy i mego rządu zamierzam wypełnić, będąc zupełnie ufny, że znajdę w Waszej Ekscelencji i w Jego rządzie pełne zrozumienie tych zamiarów.

Z temi oto uczuciami, które ożywiały rozwinięta z takim sukcesem działalność mego poprzednika, rozpoczynam moją misję, a dla zapewnienia jej powodzenia, mam zaszczyt prosić o przychylne poparcie Waszej Ekscelencji.

ODPOWIEDZ PANA PREZYDENTA.
Pan Prezydent R. P. odpowiedział następującymi słowami:
„Panie ambasadorze, z prawdziwą przyjemnością odbieram listy, które mi

pański dostojny monarcha uwierzytelnia Waszą Ekscelencję przy mnie w charakterze swego ambasadora, i witam pana tu w Krakowie, gdzie jak to pan trafnie zaznaczył — wszystkie przypominają wspólną Włochom i Polsce kulturę łacińską i niezmienne trwały poprzez szereg wieków i różnorodność kolei dziejowych przyjaźń między obydwoimi narodami.

Miło mi jest słyszeć z ust Waszej Ekscelencji, iż zamierza pan, panie ambasadorze, wstępując w ślady swego znakomitego poprzednika, pracować równie owocnie nad dalszym rozwojem przyjaznych stosunków między Włochami a Polską w duchu współpracy obu rządów. Wśród pogłębiającego się kryzysu Europy Polska tem dotkliwiej odczuwa przedwczesne zniknięcie swego Wielkiego Odnawiciela, który w najtrudniejszych warunkach umiał ją umacniać i wywyższać. Jednakże nakreślone przezeń wytyczne są i pozostaną nazawsze decydujące w naszej polityce, której zrozumienie ze strony Włoch — jak temu Wasza Ekscelencja dała wyraz — wywołało niewątpliwie sympatyczny odgłos w narodzie polskim. Osiągnięcie przez Włochy tak wybitnego stanowiska w świecie i wspaniały ich rozwój pod wodzą wielkiego męża stanu, jakiego w osobie premiera Mussoliniego Włochy mają szczęście posiadać, musi być przedmiotem szczerzego podziwu.

Leży w interesie dobra zarówno obydwu krajów, jak i ogółu państw, aby Polska i Włochy, rozszerzając zakres wzajemnych stosunków, przyczyniały się tą drogą do polepszenia warunków współpracy międzynarodowej i zwalczania sprzeczności gospodarczych i politycznych, utrudniających pokojowe współżycie narodów. W tej nadziei pragnę zapewnić Waszą Ekscelencję, że znajdę pan moją zupełne poparcie i pomoc rządu polskiego przy spełnianiu swej wysokiej misji.

Po przemówieniu Pan Prezydent R. P. udzielił p. ambasadorowi Valentino prywatnego posłuchania w sali Lubrańca. Po skończonej audjencji p. ambasador udał się w towarzystwie dyrektora protokołu i ze swoją świtą do grobów królewskich w katedrze wawelskiej, gdzie na sarkofagu Marszałka J. Piłsudskiego złożył piękny wieńiec. Po tej ceremonii p. ambasador odwiedził katedrę wawelską, poczem powrócił na Zamek, gdzie odbyło się śniadanie w apartamentach Pana Prezydenta R. P. z udziałem swity p. ambasadora, oraz osób obecnych na audjencji.

Przypisek Redakcji. Kwestia tytułu króla włoskiego stała się dziś kwestią drażliwą. Większość państw nie uznaje tytułu cesarskiego Wiktora Emanuela, nie uznając go za legalnego władcy Abisynji. Nasz prezydent ominął tę drażliwość, używając zwrotu „pański monarcha”.

Hiszpania w ogniu wojny domowej

Gen. Franco zadaje kłam komunikatom rządu

SEWILLA. We wczesnych godzinach porannych radiostacja w Sewilli ogłosiła odezwę Gen. Franco, który pisze m. in.: „nie wiercie wiadomościom transmitowanym przez radiostację w Madrycie o przebiegu akcji wojskowej. Akcja ta rozwija się planowo. Lotnisko Cuatro Vientos w Madrycie zostało zajęte przez pułk artylerji powstańczej, a jak się zdaje, inne radiostacje zaczęły nadawać komunikaty na fali tej samej długości co

radiostacja w Sewilli, usiłując uniemożliwić nasze emisje”. Nieco później radiostacja w Sewilli ogłosiła drugą notę, w której zaprzecza wiadomościom, rozpowszechnianym przez Madryt. W szczególności pozbawioną podstaw jest nota rządowa, nadana wczoraj o godz. 20,30, według której w Madrycie panuje całkowity spokój, a sytuacja w Sewilli, Valladolid i Saragossie stale się polepsza.

Pierwsze starcia

MADRYT. Według niepotwierdzonych jeszcze oficjalnie wiadomości, w pobliżu Madrytu rozegrały się dzisiaj dwie bitwy pomiędzy powstańcami a wojskami rządowymi. Powstańcy rzekomo ponieśli porażkę.

PARYZ. Z Hendaye donoszą, że pod Fontarabia doszło do starcia pomiędzy grupą powstańców, maszerującą na San Sebastian, a żandarmerją. Powstańcy cofnęli się i idą drogą wiodącą do komory celnej. Ściga ich samolot rządowy.

LISBONA. Według obiegających tu wiadomości, Andaluzja i

inne prowincje Hiszpanii znajdują się w rękach powstańców, posuwając się naprzód, rozbili wysłane dla ich powstrzymania bataljony górników. Pociągi, idące z Portugalji, nie są przepuszczane do Hiszpanji.

NOWY YORK. Według agencji Stefani, ambasada Stanów Zjednoczonych w Madrycie nadesłała depeszę, iż przed konsulem amerykańskim w Vigo, podczas krwawych starć, zostało zabitych 20 osób. W liczbie tej nie było ani jednego Amerykanina.

San Sebastiano zajęte

PARYZ. Według pogłosek, jakie nadeszły do Babilonu, wojska powstańcze zajęły o godz. 17-ej San Sebastiano. Oczekiwane jest przybycie z Pampeluny kolumny gen. Mola.

PARYZ. Dziennikarze francuscy, którym udało się poprzez przełęcz Ibardin przedostać się do Hiszpanji, stwierdzili, iż mała wioska Vera, znajdująca się w prowincji Nawary, od wczoraj jest zajęta przez powstańców.

Linja frontu przechodzi pomiędzy Behobie i Vera. W całej prowincji Nawary ogłoszono stan wojenny. Zmobilizowano całą młodzież w okolicy Vera i posłano ją w kierunku San Sebastiano.

LONDYN. Reuter powtarza pogłoskę o zajęciu San Sebastiano przez powstańców. Zbuntowane oddziały wojska wkroczyły do miasta popołudniu, pozostawiając w mieście garnizon, powstańcy maszerują na Bilbao. Irun znajduje się jeszcze w rękach wojsk wiernych rządowi.

W Madrycie rządzą jeszcze komuniści

LONDYN. Przybyli do Gibraltaru oficerowie angielscy stwierdzają, iż Madaga znajduje się całkowicie we władaniu komunistów. W mieście nie widać żadnych uniformów wojskowych, a na wszystkich statkach w porcie powiewają

czerwone flagi. W pobliżu Malagi wysadzono w powietrze dwa mosty, aby przeszkodzić wkroczeniu wojsk marokańskich do miasta. W mieście szerzą się gwałtowne pożary.

W „spokojnym Madrycie”... sztandar królewski

MADRYT. Późnym wieczorem rząd hiszpański ogłosił komunikat, w którym potwierdza, że powstanie w Madrycie zostało zwyciężone i że garnizon Vical de la Montana, Maria Cristina i Cetafe poddały się wojskom rządowym. Również i na prowincji znaczna część powstańców kapitulowała. Milicja ludowa w okolicach gmachu min. spr. wewnętrznych uderzyła wczoraj wieczorem obchód uroczysty z okazji zwycięstwa, na gmachu powiewa sztandar republikański, który przez parę godzin był zdjęty przez powstańców.

Jednocześnie rząd w tymże komunikacie

radiojowym zarządził zamknięcie banków i giełd na 48 godzin i moratorium. Premier Giral w tymże komunikacie zwraca się do ludności ze słowami uspokojenia, stwierdzając, że zwycięstwo sprawy republikańskiej nad spiskiem jest zapewnione. Rząd ufa narodowi, a ze swej strony żąda odeń pełnej wiary. Rząd wytrwa na posterunku aż do przywrócenia spokoju i porządku. Po stronię rządu — komunikuje premier — walczą policja, marynarka, lotnictwo i milicja ludowa i ogromna większość armji lądowej.

Sytuacja wedle relacji korespondentów francuskich

PARYZ. Wiadomości, jakie nadchodzą z Hiszpanji, są w dalszym ciągu sprzeczne i nieskontrolowane, tak, iż trudno na ich podstawie ustalić istoty stan rzeczy. Większość informacji opiera się na oficjalnych komunikatach madryckiego radja, które nadaje komunikaty rządowe. O ile w poniedziałek wieczorem i we wtorek rano sytuacja zdawała się przybierać pomyślny dla rządu obrót, o tyle w godzinach wieczornych we wtorek można zauważyć ponowne wzmocnienie się akcji powstańczej.

Do Paryża nadeszły wiadomości o sukcesach powstańców na północy, którzy po zajęciu Pampeluny, maszerują na Irun bocznymi drogami. Mosty na głównych drogach zostały wysadzone w powietrze przez członków Frontu Ludowego. Irun prawdopodobnie jest w chwili obecnej okrajoną przez powstańców. Gubernator w St. Sebastian oddał wieczorem władzę nad miastem w ręce gubernatora wojskowego, znanego ze swych przekonań faszystowskich, a sam schronił się na terytorjum francuskim.

Powstańcy są panami sytuacji w Burgos, natomiast w Valladolid i Saragossie akcja powstańców została zahamowana.

Rząd opanował sytuację w Madrycie, gdzie jednak lotnicy są przeciwni rządowi. Na północy powstańców została, jak się zdaje, zahamowana w okolicach Sewilli, podczas, gdy równocześnie marynarka wierna rządowi, bombarduje porty, znajdujące się w rękach powstańców. W Madrycie władza znajduje się w rękach powstańców. W Madrycie Frontu Ludowego. Podobnie w Barcelonie komuniści mają decydujący głos.

Według doniesień prasy francuskiej dwie armie powstańcze maszerują obecnie na Madryt: jedna z północy, druga z południa. Wbrew informacjom prasy zagranicznej wydaje się również, iż ruch rewolucyjny wyszedł nietyło z Marokka, lecz z północy, gdzie na czele wojsk powstańczych stoi generał Mola. Podobno armia północna znajduje się o 50 km. od Madrytu.

W Madrycie środki ostrożności są nadal obowiązujące i wszyscy przechodzą muszą się stosować do rozporządzeń milicjantów. W Domu Ludowym rozdano wczoraj znaczne ilości pistoletów automatycznych najnowszej typologii, którym w dniu dzisiejszym wyjechać mają do Andaluzji.

Bestjański mord

LA HENDAYE. Lekarz północnej kompanii kolejowej znany ze swych przekonań faszystowskich,

został zamordowany w Medinie przez nieznaną sprawców. Mordercy obcięli mu głowę.

0 zajścia w Kłwowie

Wczoraj rozpoczął się przed sądem okręgowym w Radomiu proces 5 chłopów, oskarżonych o napad na uciekających z miasteczka Kłwów kilkudziesięciu żydów.

Zajście jest ściśle związane z krwawymi wypadkami, które miały miejsce w Odrzywole w listopadzie r. ub. Żydzi z miasteczka, położonych w pobliżu Odrzywoła, obawiali się, że represje, stosowane przez policję wobec chłopów, mogą spowodować wybuch krwawych zaburzeń antyżydowskich. Obawy te skłoniły również grupę kilkudziesięciu żydów z Kłwowa do ucieczki z miasteczka.

STARCIE

W niewyjaśnionych dotychczas okolicznościach doszło do starcia między grupą uciekających z Kłwowa żydów a kilkuset chłopami, którzy brali udział w zajściach pod Odrzywolem. Doszło do krwawej bijatyki, w

której ciężko pobity został żyd Monisz Poznański (odwieziony do szpitala radomskiego, zmarł następnej nocy). — Ciężko ranny został również Mendel Poznański, wszyscy zaś uciekający żydzi kłwowscy zostali mniej lub więcej poturbowani, a jeden z nich — utracił ze strachu mowę.

Dochodzenie prowadzono początkowo przeciwko 11 chłopom, oskarżonym o udział w zajściu, jednak w stosunku do sześciu z nich dochodzenie umorzono. Na ławie oskarżonych zasiadł więc 5-ciu chłopów, którzy broni znany z procesu przytyckiego adw. Wędrzychowski.

Na rozprawę powołano 48 świadków, w tym 26 poszkodowanych żydów oraz przewodnika policji. Rozprawie przewodniczył sędzia Maliszewski, który jak wiadomo, był asesorem w procesie przytyckim.

Pięć osób zginęło w płomieniach

We wsi Adamowo, gm. Ligowa pod Warszawą, wybuchł pożar w zagrodzie Władysława Kopycińskiego. Wskutek silnego wiatru pożar w krótkim czasie objął jeszcze kilka domostw i zabudowań gospodarczych, należących do Franciszka Rzeszotowskiego, Stefana Wiśniewskiego, Wincentego Kopsalskiego i Bronisławy Kwiatkowskiej.

Splonęły częściowo domy mieszkalne, stajnie, obory i stodoły. Pożar powstał około godziny 23-ej, tak że większość mieszkańców już spała.

Wobec ogólnej paniki i zamieszania, gdy wszyscy byli zajęci ratowa-

niem chociaż części swego dobytku, w jednym z domów spali twardym snem domownicy. Byli to Stanisław Wiśniewski lat 30, z trojgiem dzieci 10-letnim Romanem, 6-letnim Janem i jednorocznym Aleksandrem, oraz teściową Rozalją Wiśniewską, lat 60.

Wszyscy pięcioro splonęli. Ze zgłoszonego wydobycia już tylko zwłoki.

Ustalono, że pożar powstał wskutek wyrzucenia nieugaszonego popiołu w pobliżu budynków. Wiatr rozrzucał popiół, a tlejące węgielki zaniósł na słomianą strzechę. Straty wynoszą około 20.000 zł.

Truciciele w lokalach

Z Warszawy donoszą:

Władze śledcze w Warszawie wpadły na trop potwornej afery trucicieli, którzy zwabiali swoje ofiary do restauracji i nocnych dancingów, a potem upijali i truli w celach rabunkowych.

Jak się dowiadujemy, w chwili obecnej śledztwo zdolało już ustalić, że LICZBA ŚMIERTELNYCH OFIAR GROŹNEJ SZAJKI TRUCICIELSKIEJ WYNOŚY PIĘĆ OSÓB.

Dalsze śledztwo może doprowadzić do ustalenia nazwisk jeszcze niezna-

nych ofiar, które znalazły śmierć z ręki trucicieli.

Na czele szajki, która mordowała ofiary, stał Jan Sieradzan.

Nie jest wykluczone, że liczba pięciu śmiertelnych ofiar nie wyczerpuje wszystkich osób, które znalazły śmierć z ręki uczestników bandy trucicieli. Śledztwo w tej sprawie dobiega końca. Proces groźnych trucicieli będzie należał do najbardziej sensacyjnych spraw w warszawskim sądzie okręgowym.



Reprodukujemy ostatni model nowego autobusu komunikacyjnego, wykonanego dla m. st. Warszawy, przez Państwowe Zakłady Inżynierii. Autobus ten o liniach aerodynamicznych stanowi ostatni wzór zachodnio-europejskiej techniki i zostanie w najbliższych dniach oddany do użytku komunikacyjnego.

LISTY Z POLESIA.

NA ŚLADACH KULTURY KHMERÓW...

Dwie noce spędzone w chatkach poleskich (uciekano się potem spać do odryny, gdzie siano nie tentowało robotwa), jedna sub love, dwie w najgorszych żydowskich hotelach miasteczek, jedna na statku, wreszcie ostatnia w Pińsku, pod ulewami deszczem, przy pompie strażackiej, wszystko razem stwarza gład snu. Duży, spokojny dwór wśród lasu i łąki, staremi obiciami z czasów młodości Orzeszkowej — niedaleka, za czwór swego małżeństwa, sąsiadka, przez męża prawie powinowata — Louis Philippe'y o krągłych liniach swych mebli, pokój łazienka i sen, wydają się wtedy rajem. I dopiero później widzi się, że nie jest to taki zwyczajny sobie, stary, duży dwór. Że kiedyś było to coś innego, niż dwór — a nawet coś bardzo innego.

Po prawej stronie, olbrzymia dwupiętrowa budowla: Nie są to oficyny, bo są trzykrotnie prawie większe od samego dworu. Po lewej stronie wielka ściana z pustymi otworami okien: tu znowu było coś, co kiedyś mogłoby być oficyną, drugim skrzydłem, ale tak samo nad centralne corp de loris było znacznie większe, a dziś pozostało jako jedna ściana czegoś, co się zwaloło po pożarze. Olbrzymi komin sterczy jeszcze silnie. Patrzymy: nad tą „oficyną“ z prawej strony również sterczy wysoki, wysoki komin.

Zabudowania folwarczne jakies także nie dworskie, w Polsce niezwykłe. Olbrzymie, długie gmaszyska. Duże pomieszczenia mieszkalne,

jak w centrach fabrycznych. Znowu długi gniazda. Olbrzymie kotły wyciągnięte na dwór stoją beczynnie. Przez okna widzi się pogięte rury jakichś urządzeń. Znowu nad wszystkim kominy. Patrzymy na kominy. Każdy z nich jest dziś przykryty jakby czapką futrzaną, grubym wieńcem z zeschłych gałęzi. Grube wieńce z gałęzi, to po prostu gniazda boćkian, pobudowane przez te ptaszyska najbezpieczniej na wysokich kominach fabryk, które dawno dymie przestały...

Trzeba się nam cofnąć w bardzo daleką przeszłość, żeby zobaczyć te dalekie przeszłości, gdy dymyły „dzwonem“ dymem młodości. Trzeba wziąć dobry odskok, żeby aż tam się cofnąć. Bówiem fabryki porzeckie, zadymiały poraz pierwszy w czasie, gdy: — w imperjum rosyjskim nie było jeszcze żadnej linii kolejowej, gdy nawet żaden z moskiewskich wielbicieli stariny nie składał cesarzowi podania, by takowych, pod groźbę niebezpieczeństwa dla ładu społecznego, nie wprowadzał,

— gdy w królestwie polskim lewo pierwsze swe kroki stawiał Żyrdarów, młoda osada, a zaś nad Łodzią nie było ani jednego fabrycznego kominu,

— gdy Dąbrowa Górnicza na Śląsku była rozległą wsią, zaś Katowice niewielkim osiedlem,

— gdy w Europie mówiło się o młodem centrum; — Manchesterze,

— a we Francji dowodem nie-

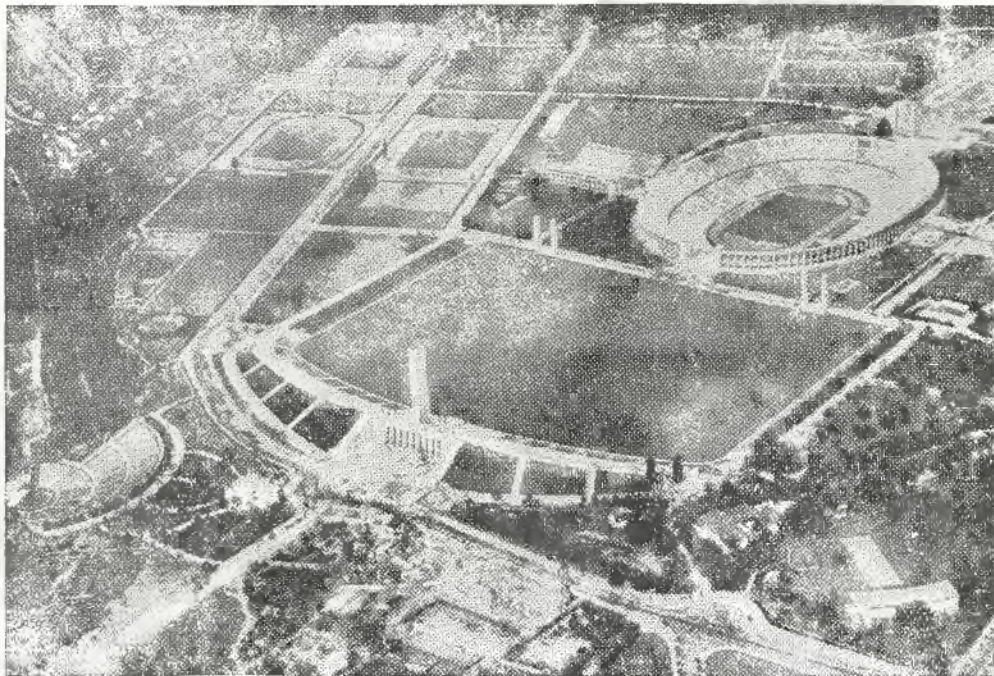
zwyczajnej nowoczesności Ludwika Filipa było posługiwanie się przez niego kolejami żelaznymi.

— Właśnie wtedy, na Polesiu, pan Aleksander Skirmuntt, rozpoczął długie dziesiątki lat trwającą konkurencję z przemysłem tkackim i nietylko tkackim Wielkopolski i Wielkiej Brytanii.

Trzeba się zatrzymać na tej postaci. Trudno inaczej nazwać człowieka, który w latach trzydziestego stulecia, w pełni jeszcze kryzysu wojen napoleońskich, w samym środku poleskiej głuszy, zbudował szereg fabryk, ścigał inżynierów i majstrów, stworzył pierwszy na Polesiu proletariatu robotniczy, i konkurował zwycięsko z przemysłem zagranicznym. Aleksander Skirmuntt był wykształconym na Zachodzie działaczem, o zacięciu liberała, a nawet „esprit fort“, człowiekiem, którego rola gospodarza nadzwyczajnie przysporzyła mu wielkiego panu, z niedalekich nawet stosunkowo stron pochodzącego księcia Ksawerego Druckiego - Lubieckiego. To, co minister królestwa kongresowego zrobił dla królestwa z Żyrardowem, to ziemianin poleski zrobił dla tego kraju. Można nawet przypuszczać, że rachuby tych obu były jednakie. Zaś stosunki ówczesne przypominały w niejednym nasze:

— Duże zubożenie krajów wschodnich, wielkich połaci Polski Ziemi Zabraných i Rosji, pod erze napoleońskiej, łączącej się z pierwszymi walkami robotniczymi na Zachodzie o poprawę bytu. Jednocześnie budującej kraje wschodnie starały się wyzłocić spod zależności od przemysłu zagranicznego, drogiego, kosztownego, wyciągającego z biedującego kra-

Olimpiada w Berlinie zbliża się



W związku ze zbliżającym się terminem rozpoczęcia Olimpiady berlińskiej, reprodukujemy widok ogólny pola sportowego Rzeszy Niemieckiej, dokonany z lotu ptaka. Na terenach tych zostaną rozegrane Igrzyska Olimpijskie.

Szkocki terier demaskuje zdradę małżeńską

(la) O zabawnej historii rozwoduwej donoszą pisma wiedeńskie. Niejaką pani K. z największym trudem zdolała namówić męża, by nabył dla niej szkockiego teriera, tłumacząc mu, że wobec jego częstych podróży w sprawach handlowych pies w domu jest niezbędny, jako czujny stróż domowego ogniska.

Pan domu wyjechał, pani nudziła się, a nudy jej rozpraszał jak umiał jej partner od wycieczek na dancino, niejaką pani Edward. Edward czuł się w domu swej przyjaciółki jak u siebie i nic nie mąciło słodkiej idylli, aż...

Pewnego wieczora zadzwonił dość niespodzianie telefon. Pani Mary podniosła słuchawkę i omal nie zemdlła z wrażenia. Mąż wrócił o dwa dni wcześniej niż miał wrócić. Za kwadrans zapowiadał przybycie do domu.

GDZIE DRUGI BUCIK?

Pan Edward musiał się spieszyć, by jaknajszybciej opuścić gościnne progi swej partnerki. Szybko zdjął wygodne białe pantofle gospodarza domu, w których paradował i włożył prawy półbut, gdy nagle poczuł się nerwowo rozglądać po pokoju. Lewego półbuta nie mógł znaleźć.

Rozpoczęły się gwałtowne poszukiwania wraz z panią Mary, ale napróżno przeszukano cały pokój. W duszy pani domu zakiełkowało wyraźne podejrzenie. Nikt inny, tylko szkocki terier „Flok“! Ta bestja miała zwyczaj zabierać różne przedmioty i skrywać je w najróżniejsze kąty. Czyżby i tym razem?

— Floki, kochaneczku... Niech piesek powie co zrobił z bukiem! Grzeszny piesek, ładny piesek! Piesek przy niesie buki? — szepotała pieszczotliwie pani Mary, ale nieubagany „Flok“ stał z ponurą miną na środku pokoju i udawał, że nic nie rozumie.

„FLOKI“ W ROLI DETEKTYWA

Wskazówki zegara, jak zwykle w takich razach, przesunęły się z niezwykłą, niemal widoczną szybkością. Nie było wyboru. Amant pan Edward, w jednym buciu wyskoczył z mieszkania i na schodach zetknął się z idącym pod górę mężem.

— Co pan tu robisz? — zawołał mąż, ale zapytany nie reagował na to i popędził w dół.

W domu p. Walter, tak się nazywał

nieświadomiony małżonek, został przyjęty niezwykle serdecznie przez żonę. Jeszcze nie skończyły się powitania, gdy z pod łóżka wygramolił się z głupia frant „Flok“ dzierząc w zębach pięknie lakierowany półbut.

Oczywiście pech chciał, że pan domu z zasady nie nosił lakierków. Małżeństwo się rozeszło. „Flok“ przeszedł na własność męża, który dawniej był wrogiem psów, a obecnie bardzo polubił swego szkockiego teriera.

Krwawe starcie w Porębcie

Z Bielska piszą:

W sobotę wybuchł wśród robotników, zatrudnionych około budowy zapory wodnej w Porębcie strajk okupacyjny. W godzinach popołudniowych odbył się tegoż dnia wiec około 100 robotników, na którym uchwalono wystąpić z żądaniem podwyżki płacy, obowiązującej za trzy miesiące wstecz.

Robotnicy motywowali swoje wystąpienie tem, że są zadłużeni, spowodu swych niskich zarobków i żądania swoje przedstawili kierownictwu firmy „Francopol“, która prowadzi prace około budowy zapory. Zarząd „Francopolu“ przyznał ro-

botnikom 15 proc. podwyżki, nie rozciągając jej jednak na ubiegłe miesiące, co spowodowało bezpośrednie zajście. Zawezwano władze bezpieczeństwa z Bielska i Białej, w międzyczasie jednak przerwano połączenia telefoniczne z Białą i Krakowem.

W godzinach wieczornych tegoż dnia doszło do zajścia między policją a strajkującymi, przyczem jeden posterunkowy odniósł ciężkie kontuzje. W niedzielę około 1-ej odbyło się zgromadzenie robotników, które przeszło w spokój. Na miejsce strajku przybył starosta bielski, oraz inspektor pracy z Krakowa.

DRA LUSTRA DORADO PRZECIWDZIAŁA POCENIU SIĘ!

W WIRZE STOLICY

TROPIKALNY DZIEŃ

W niedzielę było 40 stopni upału na patyku z pingwinem. Gdyby na Marszałkowskiej pojawił się lodowiec — warszawiacy by go zjedli. Przez sobotę całego roku nie wypito tyle wódki co w tę jedną niedzielę wody sodowej. Dzieci myły się aż 2 razy! Asfalt ugiął się jak masło, panie zapadały się weń na swych wysokich obcasach jak w trzawisko. Żydzi zlewali brody i chłatały wodą. Oranżadę pito jak herbatę. Policjanci wachlowali się gumowymi pałkami. Najwstrętniejsze babszyle nie protestowały przeciw otwieraniu okien w tramwajach.

Na placach było parę osób. Do Wisły nie można było wszadzić więcej jak jedną nogę — dla drugiej nie starczało miejsca. Dziurawe kajaki wydierano sobie niczym złote dolary.

A w teatrach szły popołudniówki! I było pełnawo, w teatrze Malickiej na dwuchsetnej Trafice całkiem pełno. — Niepoczytali ludzie co w taki upał tłoczą się w teatrze. Aktoży kląją jak dorożkarze — musieli opuścić Wisłę i smażyć się tu w garderobie.

Jest kategoria ludzi o małej wyobraźni co jak rok długi w niedzielę popołudniu chodzą do teatru. Nigdy wieczorem — zawsze popołudniu. Nie mogą sobie wyobrazić dnia bez obiadu i niedziel bez teatru.

Dziwny jest optymizm ludzi co do pogody. Koło 5-ej ukazały się na horyzoncie ciężkie chmury. Słońce przysłoniło, a chmury szły. Żeby na Wisłę się kto poruszył!

— Przejdzie bokiem...

— To drobiazg...

— Trzymam zakład, że ani kropla nie spadnie...

Zerwał się taki huragan, że kajaki co zagli w porę nie opuściły fajtnego koziołka. Hamburki nie wiedziały kogo ratować bo po 3-4 wywrócone kajaki widniały wokół. Dobrze, że płytko i Wisłę można wszędzie przejść na czworakach.

A potem jak lunęło! Krótka, ale całkiem abisniska ulcwa. Tchórze. co przez cały dzień nie odważali się zamyć w rzece, teraz zmokli w mig jak ryby. Samochody musiały stanąć bo mimo najśliszszych reflektorów szofer widział tylko — ścianę wody.

Uff, odświeżyło się. Mokro, chlupocze w butach, kapie za kółkiem, ale od dychać łatwo, rzeźko, miło jest na ulicy.

Karol.

NOWA Wypożyczalnia książek Wilno, Jagiellońska 16—3
Czynna od 12—18 godz.
Kaucja 3 zł.
Abonament 2 zł. miesięcznie.

Siostry sjamskie

W Starej Wsi pod Brzozowem, woj. lwowskie, urodziły się siostry sjamskie. Bliźnięta zrosnięte były z sobą brzuchami, poza tem jednak zbudowane były normalnie. Mimo zabiegów lekarza dr. Dąbrowskiego, niemowlęta po upływie godziny zmarły.

Porzecka nie stała kapitałów ani sił na to, żeby od nowa podnieść to wszystko. Zresztą przemysł sukieniczy w Polsce po stracie rynków rosyjskich przeżył ciężki kryzys. Oddat na Polesiu powstały niejedne firmy, zwłaszcza drzewne, o niejednym kapitale. Polskiego kapitału w nich już niema. Oczywiście przy dzisiejszym położeniu wielkiej własności, trudno myśleć, by znalazł się też drugi Aleksander Skirmuntt, choćby się znalazła, jego niepospolita energia, zmysł gospodarzy i wiedza. Na wielkich kominach fabrycznych, które w liczbie kilkunastu strzelają nad bory porzeckie, sterczą turbiny gniazd boćkianich. Te niepotykane gniazda na kominach, mają swoją wymowę. Przyroda, wieś, spokojna, zwyciężająca przemysł, przypomina mutatis mutandis zaciętnego Dobrzyńskiego, gdzie na wspomnieniach wojennych osiadł kurz gospodarski:

„Wewnątrz samego domu, w stajni i wozowni,

Pełno znajdziesz ryzsztunków jak w starej zbrojowni,

Pod dachem wiszą cztery ogromne szyszaki,

Ozdoby ezół marsowych: dziś Wenery ptaki.

Głębie dziś gruchając karnia swe pisklęta.

W stajni kolezuga wielka nad zło- bem rozpięta

I pierścieniasty pancerz służą za drabinę,

W którą chłopiec zarzuca żreboch dziecielię.

Podróże grzebyków

Przysłowie powiada wprawdzie: „Od rzemyczka do koniczka“ i t.d., ale bohater poniższej historii, która ebie trą dokładnie opowiedzieć, powinien zmodyfikować to powiedzenie, nie zaczynał bowiem od „rzemyczka“, lecz od grzebyczka...

A było to tak:

W marcu bieżącego roku poważna firma wileńska P. złożyła do ministerstwa Handlu i Przemysłu podanie o udzielenie pozwolenia na przywóz jednej przesyłki grzebienników z Francji, wagi do 10 kg.

— Poca nam grzebyczki francuskie? — zapyta ktoś słusznie. Otóż nie wiem. Są ludzie, którzy świetnie grają na grzebiennikach. Być może, że do tego nadają się tylko francuskie. Może są włosy kobiece, które dają się czesać tylko francuskim grzebiennikiem?

Nie wdawajmy się w to. Dość, że firmie P. zachciało się francuskich grzebyczków.

Napisała więc podanie, a do podania dołączyła znaczek na 5,50 zł. na rzecz Izby Przemysłowo - Handlowej wpłaciła 10 zł., za odpis świadectwa przemysłowego 14 zł., na fundusz importowy 8 zł., Razem 37 zł. 50 gr., nie licząc kosztów manipulacyjnych.

To się działo w marcu. Już w czerwcu otrzymała firma żądane pozwolenie.

15 czerwca francuskie grzebyki przybyły do Wilna.

Tu zatrzymał je urząd celny, bo wien waga brutto zgadzała się, ale waga netto dziesięciokilogramowej paczki grzebyków nie była w porządku. Są to wogóle sprawy trudne dla laika. Jak wiadomo, już Juliusz Cezar powiedział: „Et tu, brutta, contra netto...“

Paczuska została w urzędzie celnym, za co zapłaciło się składowo, a jakieś odpowiednie papiery pojechały do Francji, skąd powróciły 10 lipca.

Właściciel firmy już pieścił w murzeniach oczy widokiem swoich francuskich grzebyczków, gdy oto czekała go gorzka niespodzianka. Do wiedział się, że właśnie dnia 9 lipca, na pięć dni przed rocznicą zburzenia Bastylii, wygasa umowa konwenyjnna z Francją, wskutek czego zamiast zapłacić 45 zł. cła, musi on zapłacić dziesięć razy tyle, to jest 450 zł.

„Oto do czego doszedłem od rzemyczka, do grzebyczka... i t.d. pomyślał właściciel firmy P., gdy sam dyrektor departamentu zapewnił go, że umowa konwenyjnna z Francją wygasa. Cóż było robić? Nieszczęsny zapłakał i zgodził się na odesłanie grzebyczków do Francji, gdyż mimo swych grzebyczkowych fantazji wolałby raczej strzyżek niż grzebyczek za 450 zł. cła.

Ale wszystko dobrze, eo się dobrze kończy! W tych dniach nadeszła z Francji odpowiedź, grzebyki i zapytanie:

„Czy możliwe, że wasi urzędnicy nie wiedzą, iż umowa z Francją została przedłużona? Załączamy wam wasz okólnik, nr. taki i taki“.

Uradowany właściciel firmy zapłacił 45 zł. i zabrał swoje francuskie grzebyczki, a mnie przysłał opis tej rzewnej historii, żeby trochę przyezesać kogo należy. Wel.

W kuchni kilka papierów kucharka bezbożna Odhartowała, kładąc je w piec zamiast rożna; Buńczukiem, łupem z Wiednia, otrępuje żarna.

A dwór porzeki? Nie był on nawet pomyślany jako dwór. Leżał między dwoma wielkimi budynkami fabrycznymi, skąd dolatywał huk maszyn, przed jego oknami musieli ciągle przechodzić robotnicy. Takich dworów nie bywało w Polsce. Był budowany tak jak budowane są wille fabrykantów, łączące się z biurem, stawiany jak siedziba sztabu: — w samym centrum. W stylu swego angielskiego gotyku ma wiele z takiego założenia. Stolicą Aleksandra Skirmuntta nie był jego porzeki Manchester, ale stary pałac w Mołdowie. A jednak przemiany, które przeszły nad Porzeczem, które zrobiły z tego Manchesteru spowrotem polską wieś, uczyniły z wili fabrycznej prawdziwą, odpoczywającą w ciszy, dwór. W zacienionych pokojach unosi się patyna, idąca ze starych mebli, obici i sztychów, krasnąjącą płótna obrazów najlepszych szkół, lśni w starych kredensach wielka dziś rzadkość: najpiękniejsza porcelana koreańska. Jej serwisy wyszły z innego szlacheckiego Manchesteru, z wołyńskiego Meissen, którego także już niema. Fabryczna siedziba z lat czterdziestych zeszłego wieku, zamieniła się w szlachecki dwór, jak kominy fabryczne stały się na starość podporą gniazd bocianów.

„Ilustracja“ przyniosła niedawno wydobyte z puszczy kambodżań-

Ostatnie ostrzeżenie

Le sol c'est la Patrie.

Wśród plejady najmniej wiarogodnych i najdziwniejszych poglądów i plotek na temat gwałtownej radykalizacji polityki wewnętrznej kraju w związku z tem całkowitej przebudowy struktury rolnej Państwa Polskiego, coraz wyraźniej zarysowują się kontury nowego ustroju rolnego, którego zasadniczym celem ma być całkowite rozpylenie ziemi, a elementem, na którym ma się oprzeć Państwo Polskie proletarijat rolny.

Jesteśmy już dziś świadkami całego szeregu posunięć, które z całą konsekwencją dążą do zniszczenia samodzielnych produkujących jednostek gospodarczych, do wyeliminowania z ustroju rolnego t. zw. „gospodarstw folwarcznych“ a co za tem idzie silniejszych gospodarstw chłopskich, i masowe osadzanie na zde-molowanych folwarkach parcelantów rolnych.

Kto znał z przed kilkunastu laty zachodnie dzienne naszego kraju, tego nie może nie uderzyć zmiana, która zaszła w zewnętrznym wyglądzie tych prowincji. Bogate, świetnie zagospodarzone folwarki i silne gospodarstwa chłopskie t. zw. na Pomorzu gburu, kurczą się coraz bardziej, a na ich miejsce powstają monotonne, pozbawione drzew i zieleni skupiska drewnianych szale-tów, na których pędzą swój żywot mizerny przymierając głodem i dokradając gdzie i jak można, owi nowi pupile tak reklamowanego przez naczelne władze rolnicze „przebudowy ustroju rolnego“.

Czy tego rodzaju improwizacja, granicząca z karygodną i niedopuszczalną w Państwie prawnorządne lekkomyślnością, nie podetnie u podstaw zdolności produkcyjnej kraju, czy nie stanie w poprzek tendencjom do stworzenia silnej obrony państwowej, czy nie naruszy wreszcie fundamentów stanowiska mocarstwowego Polski, o to twórcy „nowych kierunków i eksperymentów“ wcale się nie troszczy. Chodzi im o zasadę, o doktrynę, o to „coś“, czego dziś jeszcze nie chciałbym ująć w słowa, a co w szeregu „pol-skich zdobyczy socjalnych“ wyciąga z młodego, a nieokrzepniętego jeszcze organizmu naszego Państwa, wszystkie soki wszystkie siły i olbrzymie materjałne i moralne zasoby.

tała przedłużona? Załączamy wam wasz okólnik, nr. taki i taki“.

Uradowany właściciel firmy zapłacił 45 zł. i zabrał swoje francuskie grzebyczki, a mnie przysłał opis tej rzewnej historii, żeby trochę przyezesać kogo należy. Wel.

skiej i jej dziewiczych lasów, zdję-cia wspaniałych ruin zaginionej cywilizacji Khmerów. Nie wiemy prawie nic o tej cywilizacji. Wyrosła niespodzianie, daleko od wszelkich centr cywilizacyjnych, w głębi najgłębszej puszczy azjatyckiej. Dorównała najwspanialszym pomnikom innych cywilizacji, wydołała świątynie, pałace, miasta i pomniki z ostępów, bagien i dżungli. Potem nara-z, w niemiłej niewytłumaczalnym sposób, zapadła się cała, miasta wydłubły się zupełnie. Przyroda parnych Indochin jest niesłychanie bujna. W ciągu kilkudziesięciu lat o-brosły miasta i pałace ljanami, chwastem, drzewami, prawdziwą dżunglą, korzenie jej krzewów poczęły rozszadzać marmury, weiskać się w szcedliny ścian. Dziś nieraz z samolotu trzeba śledzić za resztkami owładniętej przyrodą cywilizacji. Na północnem Polesiu przyroda nie zwycięża tak szybko. Niema ani ljan, ani roślinności w ciągu lat kilku zdolnej pochłoniąć budowle. Ludzie nie wyginęli tu tak jak w lasach nad Kambodżą. A jednak patrząc na te bociany, na ten Manchester szlachecki, rzucony przed stu laty w bagna poleskie, pustką stojące fabryki, coś, co mogło być nową Łódźą, ma się wrażenie, że tu także jakaś wielka kultura Khmerów, jakiś potężny szereg budowniczych i pionierów, został zwyciężony. Odszedł, zalałamał się i cofnął. Ale ci, eo po nim zawładnęli tym krajem, nie potrafili już ani nowej cywilizacji tu wnieść, ani starej rozwinąć i poprowadzić dalej.

Ksawery Pruszyński.

Tak powoli i konsekwentnie dąży się do zniszczenia tego, co w krajach o strukturze zachodniej uważane jest za podwalinę siły i potęgi Państwa, zasypuje się te źródła, z których czerpie siły i soki naród cały.

Padną więc po kolei gospodarstwa folwarczne, przyjdzie kolej i na silniejsze gospodarstwa chłopskie, przejdą do muzeów białe sukmany krakowskie i barwne łowickie zapaski, a na to miejsce na bezbarwnej, ogołoconej z wszelkiego piękna wsi polskiej zasiądą nowi władcy tej ziemi, mieszkający w szafasach, lub lepiankach nakształt królików i mnożący się nakształt królików — proletarijusz rolni!

Symptomy tych poczyniń już dziś dają się we znaki; i tu zachodzi dziwna, a niezrozumiała dla mentalności rolnika - praktyka niekonsekwencja.

Ministerstwo Rolnictwa w tym jedynym wypadku całkiem słusznie prowadzi ogromną propagandę hodowli koni, owiec i uprawy lnu.

Pytam się każdego, co ma jakie takie pojęcie o rolnictwie, czy można wyhodować konia na kilkomorgowej parceli? czy hodowla owiec jest możliwa bez pastwisk, czy wogóle owca, wreszcie każde stworzenie za wyjątkiem świni, nadaje się do hodowli stajennej? czy uprawę lnu można propagować w tych warunkach, w których rozpylona do ostatecznych granic ziemia nie wystarczy nawet na przekarmienie rodziny parcelanta.

Pogłowie końskie w Polsce zmniejsza się w sposób zastraszający. Trzeba być ślepym, aby tego nie widzieć. Mamy stosunkowo w Polsce mało więcej koni niż w sąsiednich Niemczech, a proszę porównać motoryzację

Niemiec, z demotoryzacją Polski i rozwinięcie sieci kolejowej i dróg bitych w Niemczech i u nas. Pytam się, co będzie, gdy Polska pozbawiona zostanie tego głównego środka transportowego, jakim tu, do dziś dnia jest koń?

Dziś na wsi większość kłaczy chłopskich jest niezabezpieczona. Skasowano dziką kopulację, zresztą słusznie, ale niezastąpiono tego odpowiednią ilością stacji kopulacyjnych. Nieliczne stacje ogierów są tak przeciążone, że nie są w stanie obsłużyć nawet tak nielicznego pogłowia kłaczy chłopskich, jakim dziś rozporządza Polska.

Nie minie lat parę, jak będziemy musieli sprowadzać konie do Polski.

A owce. Mimo nawoływani, mimo propagandy owiec w kraju mamy bardzo mało i pogłowie owiec się nie powiększa.

Wreszcie pytam się, kto będzie uprawiał buraki cukrowe, nasiona oleiste, owies etc. — chyba nie parcelant.

Łatwo od zielonego stolika, lub z kawiarni warszawskiej rozgłaszać po kraju hasła: „Jedź baraninę“, „cukier krzepi“, „koń jest podstawą armji“ etc. etc. a co dalej?

	Konie		
	tys. sztuk	na 100 ha	
Polska	3.762	9,7	
Niemcy	3.397	7,2	
	Owce		
Polska	2.554	6,6	
Niemcy	3.386	7,2	
	Samochody		
	na 1000 mieszk.		
Polska	26	0,8	
Niemcy	1.725	37,0	

Komentarze zbyteczne.

Nad ziemię polską nadciągają groźne, a brzemienne w skutkach swych chmury. Dziś można jeszcze burzy zapobiec, jutro będzie

już zapóźno. Dalsze dzikie, a bezsensowne rozpylanie ziemi doprowadzi do uzależnienia Polski do pozostawienia kraju pod względem ekonomicznym na łaskę, lub niełaskę sąsiadów, lub do obrania drogi powrotnej, to jest do powtórnego zsywania dobra narodowego, które się nierozważnie pocięło, a więc do zcalania parcel i tworzenia gospodarstw folwarcznych, opartych na komunie t. zw. w Rosji sowieckiej „kolchozach“ z całą masą urzędników, inspektorów, komisarzy i całym ogromem urzędowego „niedbalstwa i nadużyć.“

Ze jak jedna tak i druga operacja kosztować będzie drogo, że doktrynę przyjdzie się opłacać krwawo, że byt niepodległy naszej Ojczyzny może być przez to zagrożony, twórcy „nowych dróg“ przechodzą nad tem do porządku dziennego.

Natomiast każdy Polak, już nie tylko rolnik, ale każdy uczciwy człowiek, ma prawo wymagać, aby ten jedyny skarb, którym jest Ziemia Polska był pilnie strzeżony i nienarażany na szwank, aby do rozwiązania problemów struktury rolnej przystępowano z całą ogłędnością.

Jak teraz tak i zawsze my rolnicy Polscy nie cofniemy się przed żadnymi ofiarami, o ile będziemy mieli pewność, że te ofiary nie pójdą na marne, nie pójdą na żer demagogji i doktryny. Na ten zbytek my sobie pozwoliliśmy możemy!

A jeżeli Polska ma być „chłopska“, to niech będzie „kmieta“, a nie żebacza. Obawiam się natomiast, że przy dzisiejszym stanie rzeczy nożyce w rękach ludzi zaślepionych nie wykroją nawet chłopskiej sukmany, a jeno strzepy żebacze, lub kołpak białeński. Mieczysław Jałowiecki.

Nowomianowany wojewoda białostocki



Pan wojewoda Kirtiklis, cieszący się szczerem uznaniem i sympatjami Wilna, został mianowany wojewodą sąsiadującego z naszym woj. białostockiego. P. Kirtiklis był ostatnio wojewodą pomorskim.

Notatki polemiczne

„Iskra“, „Polska Z achodnia“, „Goniec“

„Iskra“ była przez lata doskonałą agencją, a jej kierownik pułk. Wyżel - Szczyński jest pierwszorzędnym dziennikarzem. Dlatego więc „Iskra“ zaczęła nadawać takie okropności! Co się stało?

„Iskra“ jest agencją półoficjalną.

W dzisiejszym serwisie otrzymałmy artykuł „Wspomnienie hańby i poniżenia narodowego“. Chodzi o Witosia. Zaczyna się artykuł: „Gdzieś na wiecach rzucił się hasło powrotu Witosia“. Później mówi „gdzieś“, kiedy można wyraźnie wskazać „gdzie“. Przecież w Nowosielcach, w obecności inspektora generalnego sił zbrojnych, gen. Rydza Smigłego, przeszło sto tysięcy włoszcian ryczało jak dzikie osły: „oddaj Witosia“.

Ale w tych „wspomnieniach hańby i poniżenia narodowego“ o Witosie dużo jest przesady. W końcu końców Witos nie zachował się jak Szela, ani jak chłopci w 1863 r., ale robił co mógł w 1920 r. Wspomnienia o całosci działalności Witosia nie można nazwać hańbą i poniżeniem. Co najwyżej głupotą, jeśli już koniecznie mamy używać słów obelżywych, można nazwać jego irrealne poglądy na zbawienność reformy rolnej — ale nie wiemy, czy w tym punkcie „Iskra“ w epoce nowej swej polityki z nami się zgodzi.

Na poparcie swego sądu o Witosie „Iskra“ cytuję, co o Witosie powiedział Thugutt, Barlicki, Prager. A to paradne!

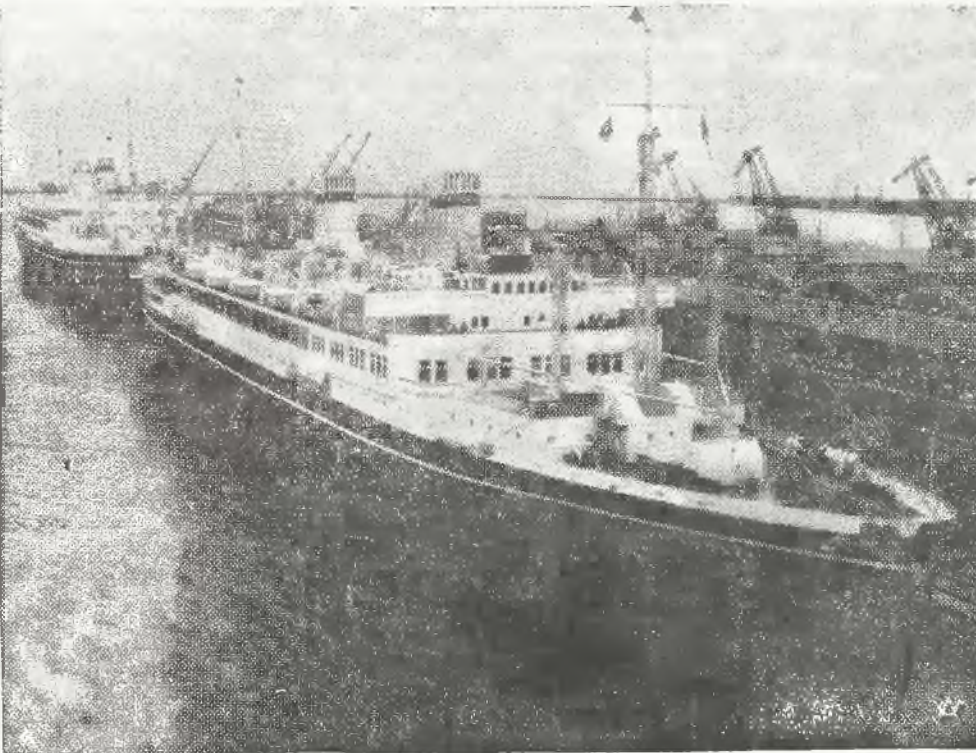
Przecież Barlicki i Prager, to zacne kompanjony Witosia z fortecy Brześcia. Przecież nie można jednego cygana od czi odżadzać na podstawie tego, co inny cygan o nim powiedział. Zresztą Marszałek Piłsudski, który mówił o więźniach brzeskich (a więc i o Barlickim i Pragerze), bardzo ostro, jednego Witosia wyróżnił i można nawet się wyrazić, że o Witosie w tym swoim brzeskim wywiadzie mówił z pewnym szacunkiem. „Iskra“ — „Iskra“ piłsudczyków odwraca te moralne kwalifikacje Marsz. Piłsudskiego do góry nogami.

„Iskra“ nas zapewnia, że „masy ludowe“ bynajmniej nie tęsknią do powrotu Witosia.

Tak pisze „Iskra“, organ rządu. A oto „Polska Zachodnia“ organ wojewody śląskiego, jest całkiem innego zdania i żąda powrotu Witosia do kraju. „Goniec“ się obraża, że ul. Wierzbowa jest przeciwna manifestacjom gdańskim. Byłoby to oczywiście dowodem, że nie wszyscy u nas potracili głowy i że ul. Wierzbowa kieruje się rozsądkiem. Ale dlaczego, jeśli prawdą jest, że ul. Wierzbowa jest przeciwna, prasa rządowa zachęca do tych niedorzecznych manifestacji.

Za czasów Marszałka, ludzie w rządzie byli różnych przekonań, ale działali zgodnie, dziś ludzie są podobnych przekonań, ale działają różnolocie. Minister jedno, wojewoda drugie. Cat.

„Batory“ i „Piłsudski“ w Gdyni



Wczoraj przybył do Gdyni M/S „Batory“ powracający z wycieczki po portach bałtyckich. Przy tworcu morskim w Gdyni, M/S „Batory“ spotkał się z M/S „Piłsudskim“, który później wyjechał na wycieczkę do fiordów w Norwegii. Po raz pierwszy dwa nasze transatlantyki spotkały się w porcie Gdyni, który to moment przedstawią nasze zdjęcie.

Chiński gulasz

SZANGHAI. W poniedziałek wieczorem przybyły do Kantonu strażnicy dla uregulowania spraw walutowych. Przednie wojsk gen. Yu-han-mu, złożone z 1500 ludzi. Rząd nankijski wydelegował do Kantonu komisarsza do spraw finansowych dla uregulowania spraw walutowych. Przywódcy wojsk prowincji Kwang-si rezygnują z planów dalszego marszu na północ i — jak słychać — zamierzają w śróde rozpocząć w Kantonie układy z gen. Yu-han-mu.

Po zniesieniu praw eksterytorjalnych w Mandżukuo

HSINKING. W związku ze zniesieniem przywilejów eksterytorjalnych w Mandżukuo (jakie ostatnio obowiązywały tylko w stosunku do Japończyków) minister spraw zagranicznych Mandżu-kuo Ciang-zen-czing stwierdził, że obywatele państw obcych na terenie Mandżu-kuo traktowani będą zupełnie tak samo, jak Japończycy. Poza Japończykami mieszka obecnie w Mandżu-kuo około 100.000 ob-cokrajowców. Konsulaty w Mandżurji posiadają: W. Brytania, Stany Zjedno-

czne, ZSRR, Niemcy, Francja, Polska, Włochy, Belgja, Holandia, Norwegja, Portugalia, Danja, Czechosłowacja, Estonia, Litwa i Finlandja — razem 16. Salvador, jedyne państwo, które dotychczas uznawało Mandżukuo, nie posiada swego przedstawicielstwa w tym kraju. Uważa się, że Rosja (przez umowę co do sprzedaży kolei Wschodnio - chińskiej) oraz Niemcy (przez ostatnią umowę handlową), nie tylko de iure, ile de facto, Mandżu-kuo uznają.

Teatr Letni (ogród po-Bernardynski)

Dziś o g. 8,15 wiecz.

„Kto zabił?“

Ceny zniżone.

Przed konferencją „trzech” w Londynie

Komunikat trzech sygnatariuszy Locarna

PARYŻ. Ogłoszono jednocześnie w Paryżu, Londynie i Brukseli urzędowy komunikat o tem, że narada trzech państw zbierze się w Londynie dnia 23 bm., „aby ustalić najwłaściwsze środki, mające na celu realizację dążeń trzech państw (Francji, W. Brytanji i Belgji) do utrwalenia pokoju w Europie w drodze umowy powszechnej”.

Gdy wojska tureckie wkraczały nad Bosfor

STAMBUŁ. Wczoraj wieczorem wszystkie ulice Stambułu były bogato udekorowane i iluminowane. Na ulice miasta wyległy tłumy, witające owacyjnie oddziały wojsk tureckich, udających się do strefy zdemilitaryzowanej w cieśninach dla objęcia jej w posiadanie. Na wszystkich placach ustawiono głośniki, przez które nadawano wiadomości o podpisaniu konwencji, urzeczywistniającej marzenia wszystkich patriotów tureckich. Flota wojenna, z którą płynęła cała flotylla jachtów i łodzi motorowych, wypłynęła na Bosfor naprzeciw dawnym fortyfikacjom tureckim, gdzie powróżyły się entuzjastyczne manifestacje oraz wivaty na cześć prezydenta republiki.

Złotemi piórami podpisano umowy o cieśninach

MONTREUX. Podpisanie umowy o cieśninach w dniu wczorajszym odbyło się bardzo uroczystie. Podpisano umowę złotymi piórami, które minister Ruszdi - Aras ofiarował na pamiątkę członkom konferencji. Przed przewodniczącym stał katarakt ze złota, wysadzany brylantami.

Min. Salengro grozi rewoltą ulicy gdyby parlament odmówił poparcia rządowi Frontu Ludowego

PARYŻ. Prasa prawicowa wystąpiła z gwałtownym atakiem przeciwko ministrowi spraw wewnętrznych Salengro, który, według dziennika, w swej mowie niedzielnej, wygłoszonej w Lille, miał wypowiedzieć groźbę, że gdyby rząd miał być obalony przez parlament, to rozprawa przeniosłaby się na ulicę i tysiączne rzesze pracowników wyszłyby na ulicę, aby bronić swego rządu. Dzienniki prawicowe, które zacytowały te słowa w swoich sprawozdaniach w Lille, podniosły alarm, że minister zapowiadał wojnę domową i wzywał nawet do niej.

Pomimo komunikatu urzędowego zawierającego kategoryczne zaprzeczenie słów, przypisywanych ministrowi, zgłoszono już w parlamencie interpelacje w tej sprawie. Z kół stronnictw „republikanów lewicowych” i „niezależnych radykałów”, zwrócono się do rządu o wyrażenie sprostowania. Sprawozdanie poważnie tą godzącą omawiany ustęp przemówienia min. Salengro, zostało dzisiaj ogłoszone. Sprawa ta jednak stanie się napewno przedmiotem ostrej debaty w izbie.

Strajki we Francji przerzuciły się na rolnictwo

PARYŻ. Duże zaniepokojenie wywołuje w Paryżu przerzucenie się ruchu strajkowego, wygasającego w przemyśle i handlu na rolnictwo. Strajki rolne wybuchły w wielu miejscowościach departamentu Sekwany i Oise'y oraz w departamentach Sekwany i Marny, Somme'y i Aisne'y. Ruch strajkowy objął przedewszystkiem wielkie posiadłości.

Jak twierdzi prasa prawicowa, strajki wybuchły już w 10 — 12 departamentach i zaczęły powoli obejmować również mniejsze farmy, zatrudniające od 6 do 10 robotników. Objawy te budzą tem większy niepokój, że wystąpiły one w okresie nadchodzących żniw i mogą narazić rolnictwo na straty. W kołach parlamentarnych oczekują energicznej akcji rządu.

Arabowie odmawiają przerwania akcji strajkowej

JEROZOLIMA. Na odbytem wczoraj przy drzwiach zamkniętych posiedzeniu Najwyższej Rady Arabskiej postanowiono kontynuować strajk i protestować energicznie przeciwko „zbrojonom żydowskim”. Wśród Arabów wielkie niezadowolenie wywołało wystąpienie uzbrojonych strażników żydowskich do miejscowości, zamieszkałych przez Żydów.

Do chwili obecnej w obozie koncentracyjnym w Sarafand osadzono 260 przywódców arabskich.

JEROZOLIMA. W ciągu nocy Arabowie w miejscowości Even jehuda napadli na dozorców żydowskich. Jeden z dozorców został zabity. Złoczyńcy uciekli. W Jerozolimie Arabowie strzelali z rewolwerów, ciężko raniąc sędziwego Żyda. Ostrzelanie patroli policyjnych i wojskowych w okręgu Nablus trwa.

Grecja o fortyfikacji swych wysp

ATENY. Dzienniki ogłaszają komunikat urzędowy w odpowiedzi na obawy w sprawie fortyfikowania wysp greckich, położonych w rejonie cieśnin. Komunikat podkreśla, że statuty tych wysp uzależnione będą ściśle od statutu obowiązującego w cieśninach.

W Niemczech strajki nie istnieją

BERLIN. „Berliner Tageblatt” ogłosił pierwszy wypadek wyroku w sprawie strajku w Niemczech. W środkowych Niemczech wydarzył się strajk robotników rolnych, które zażądały podwyższenia płacy. Sąd przydzielił przewodniczącemu strajku surowego napomnienia, uznając poprzednie jego zwolnienie z pracy za słuszne. W motywach wyroku zaznaczono, iż strajki zakazane są w przedsiębiorstwach, jeżeli są w 3-jej Rzeszy „nie do pomyślenia”. Strajk jest w Niemczech „wykręceniem przeciwko ustawie o pracy narodowej”.

Spór o treść komunikatu o naradach

PARYŻ. Ogłoszenie komunikatu oficjalnego, precyzującego datę i ramy konferencji londyńskiej, poprzedziła długotrwała wymiana poglądów między Paryżem, Londynem i Brukselą, która, jak twierdzi „l'Oeuvre”, dotyczyła tekstu dwóch komunikatów, a mianowicie komunikatu, zapowiadającego konferencję i komunikatu, kończącego obrady.

W ostatniej chwili osiągnięte zostało porozumienie co do pierwszego komunikatu, nie zdołano natomiast ustalić redakcji drugiego komunikatu. Przyczyną tego była różnica poglądów, jaka panuje pomiędzy Londynem a Paryżem na temat podstaw i celów przyszłej konferencji 5-ciu mocarstw. Francja bowiem pragnęłaby, aby wraz z zapowiedzią konferencji 5-mocarstw, zaznaczono w komunikacie, że mogłoby zostać zaproszeni na tę konferencję przedstawiciele również i innych państw, co nie byłoby przyjemne dla Niemiec. Poza Anglią miała proponować, aby w komunikacie sprecyzowano, że propozycje kancлера Hitlera z 29 marca zostały przyjęte, jako podstawa do rokowań nad ogólnym uregulowaniem stosunków w Europie. Naskutek tych różnic zdań, ostateczne zredagowanie komunikatu zostało odroczone do chwili zakończenia obrad londyńskich.

LONDYN. Oficjalne sfery brytyjskie przywiązują dużą wagę do ostatniego zdania, ogłoszonego wczoraj komunikatu o zwołaniu narady 3-ch mocarstw w Londynie we czwartek. W zdaniu tem komunikat stwierdza, że celem spotkania będzie naradzenie się nad sytuacją i rozważenie jak można będzie najlepiej wprowadzić na drogę realizacji pragnienie wszystkich 3-ch mocarstw doprowadzenia do konsolidacji pokoju europejskiego przez osiągnięcie porozumienia powszechnego.

Ze strony brytyjskiej uważają, że przyszła konferencja z udziałem co najmniej Niemiec i Włoch, a przypuszczalnie w składzie jeszcze szerszym nie będzie się ograniczała tylko do zagadnień Locarna i sprawy pokoju na zachodzie Europy. Ostatni ustęp wczorajszego komunikatu wyraźnie określa ogólnoeuropejski cel obecnych zabiegów, których pierwszym etapem jest konferencja francusko-belgijsko-brytyjska w Londynie.

W ten sposób treść narad czwartkowych jest już w pewnym stopniu zgóry przesadzona. Gdy mocarstwa za dwa dni zbiorą się w Londynie, nie pozostanie tam właściwie już wiele do zrobienia. Będą się one mogły ograniczyć do pewnego sprecyzowania tego, co zawarte jest w ostatnim ustępie dzisiejszego komunikatu.

Konferencja trzech mocarstw nie zapowiada więc żadnych sensacji. Wyjściem jej będą tylko komunikatem nieco wynowniejszym od komunikatu dzisiejszego na temat planów powszechnego pokoju europejskiego.

W tutejszych kołach rządowych przywiązana jest natomiast wielka waga do samej wartości kontaktu osobistego pomiędzy szefami polityki francuskiej i polityki brytyjskiej. Min. Delbos przybędzie do Londynu w środę wieczorem, a premier Blum przyjeżdża samolotem w czwartek rano, przyjazd ministrów belgijskich spodziewany jest jutro wieczorem.

Narada rozpocznie się w czwartek o godz. 11-ej przed południem i toczyć się będzie przed i po południu, natomiast za premiera Baldwin podjeżdżać ma gościć śniadaniem. Przypuszczalnie narada zostanie zakończona w czwartek wieczorem. Premier Blum pragnie w piątek powrócić do Paryża. Min. Delbos pozostałby ewentualnie w Londynie, gdyby okazała się konieczność narad komitetu 3-ch.

Państwa łokarneńskie zajmą się kwestją gdańską

LONDYN. Komunikat w sprawie konferencji londyńskiej ogłoszony ma być dzisiaj w południe. Przyjazd ministrów francuskich i belgijskich spodziewany jest w środę wieczorem. Obrady trwałyby przez cały czwartek i piątek przed południem. Odjazd powrotny premiera Bluma do Paryża zamierzony ma być w czwartek o godz. 4-ej po poł., natomiast prawdopodobnym jest pozostanie min. Delbosa do soboty dla udziału w piątek po południu w naradzie Komitetu 3-ch Ligi Narodów dla sprawy gdańskiej.

Tragedja u stóp Giewontu

ZAKOPANE. Wczoraj około godz. 15-ej zawieszono tatrzańskie obohotni — cze pogotowie ratunkowe, ponieważ na Giewontie ktoś wzywał pomocy.

Bezpośrednio po zaalarmowaniu pogotowie tatrzańskie w sile 4 ludzi wyruszyło przez dolinę Strążyską i północną ścianą Giewontu na miejsce skąd dochodziło wołanie o pomoc. Około godziny 23-ej pogotowie wróciło do Zakopanego, przywożąc ciężko ranne, w stanie zupełnie nieprzytomnym (obrażenia wewnętrzne i prawdopodobnie wstrząs mózgu) Henryka Gruchalę lat 18 z Dziedzic.

Według relacji towarzysza wycieczki Detlof - Baduszka z Dziedzic, obaj wybrali się rano północną ścianą Giewontu na szczyt. Około godz. 13-ej zna-

Gruchala zmarł.

Pogrzeb towarzyszy gen. Orlicz-Dreszera

ś. p. ppłk. Lotha i kpt. Łagiewskiego

WARSZAWA. Wczoraj o godz. 10 z kościoła garnizonowego przy ul. Długiej odbył się pogrzeb ś. p. kapitana pilota Aleksandra Łagiewskiego.

Trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Łagiewskiego ustawiono pośrodku kościoła na katafalku wśród kwiatów i zieleni. Przy katafalku wartę honorową pełnili podoficerowie 1 p. lotniczego. Przy prezbiterium ustawili się poczty szlandarowe stowarzyszeń i organizacji społecznych.

W uroczystościach żałobnych wzięli udział, prócz rodziny zmarłego, generał, oficerowie wojsk lotniczych, delegacje oficerskie i podoficerskie, instytucji wojskowych i garnizonu warszawskiego oraz przyjaciele i koledzy.

Przed kościołem ustawili się kompania honorowa.

Nabożeństwo żałobne odprawił ks. prałat Wojtyński w asyście dwóch kapłanów.

Po nabożeństwie trumnę ze zwłokami ś. p. kpt. Łagiewskiego złożono na samolocie przybrany zielenią.

Kondukt żałobny, który wyruszył na cmentarz Powązkowski, otwierała kompania wojska z orkiestrą, poczty sztandarowe oraz liczne delegacje z wieńcami. Następnie niesiono oznaczenia

zmarłego. Przed trumną postępowało duchowieństwo.

Na cmentarzu na Powązkach po odprawieniu egzekwji przez duchowieństwo nad otwartą mogiłą wygłosił przemówienie w serdecznych słowach, żegnając zmarłego, dowódca pułku lotniczego płk. Heller.

Gdy trumnę składano do grobu, orkiestra wojskowa odegrała „Modlitwę” i Marsza Lotniczego.

Na mogile ś. p. kpt. - pilota Łagiewskiego złożono wiele wieńców.

WARSZAWA. Dzisiaj odbył się w Warszawie pogrzeb ś. p. ppłk. dypl. Stefana - Augusta Lotha, który dnia 16 b. m. zginął śmiercią tragiczną w katastrofie samolotowej.

O godz. 15-ej w kościele ewangelicko - augsburskim przy ul. Królewskiej naczelnik kapelan wyznania ewangelicko - augsburskiego wojsk polskich płk. ks. pastor Feliks Gloch, w asyście licznych duchowieństw odprawił nabożeństwo żałobne, poczem wygłosił przemówienie o życiu i czynach zmarłego.

W pogrzebie wzięli udział, oprócz rodziny zmarłego, generał, kpt. 2-im

Pismo kondolencyjne min. Kwiatkowskiego

spowodu śmierci gen. Orlicz-Dreszera

WARSZAWA. P. wicepremier, minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski nadesłał do Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej pismo kondolencyjne treści następującej:

„Nie mogąc przyjąć osobiście udziału w pogrzebie ś. p. gen. G. Orlicz-Dreszera spowodu zastępstwa szefa rządu w Warszawie przesyłam wyrazy głębokiego żalu i szczerzego współczucia — w obliczu tej katastrofy, pod której wstrząsającym wrażeniem pozostajemy wszyscy od kilku dni.

Wyrazy te składam wobec Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej, gdyż w pracy i służbie dla idei ekspansji Polski przez morze nastąpi

TELEGRAMY

INSPEKCJE MINISTRÓW ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO I PONIAŁOWSKIEGO.

LUCK. Wczoraj pociągami rannymi z Warszawy przybyli do Łucka ministrowie W. R. i O. P. prof. dr. Świętosławski i minister Rolnictwa i Reform Rolnych Poniałowski.

Na dworcu powitali ministrów woj. Józewski, kurator okręgu szkolnego Łuckiego Nowicki. Ministrów Świętosławski i Poniałowski po spożyciu śniadania wyjechali autem w towarzystwie wojewody Józewskiego i kuratora Nowickiego do Krzemienia. W przejeździe przez Dubno zwiedzili zamek dubieński.

TRAGICZNY ZGON GEN. SAN JURJO

LISBONA. Samolot, którym generał San Jurjo zamierzał odlecieć do Hiszpanji, skapotał w chwili po wystartowaniu, przyczem nastąpił wybuch zbiornika z benzyną. Spod szczątków samolotu wydobyto zgłone zwłoki gen. San Jurjo i pilota.

GIGANTYCZNY LOT.

MOSKWA. 20 lipca o godz. 5,45 z Moskwy wystartował samolot z trzema lotnikami na pokładzie do lotu bez lądowania na następnej trasie: Moskwa — morze Berenca — Ziemia Franciszka — przylądek Czeluski — Pietropawłowsk na Kamczatce — Niokolajewsk nad Amurem — Ruchłowo — Czita. Długość trasy wynosi 10 do 11 tysięcy kilometrów. Lot ten został zorganizowany przez komisariat ciężkiego przemysłu za zezwoleniem rządu sowieckiego. Samolot, zbudowany specjalnie do tego lotu w central. instytucji aerodynamicznej, jest jednopłatowcem jednomotorem o wielkiej rozpiętości skrzydeł. Z samolotem utrzymywana jest stała łączność radiotelegraficzna O godz. 14,25 według czasu moskiewskiego samolot doleciał do morza Berenca, o godz. 22,10 przeleciał nad wyspą Victoria, odległą od Moskwy o 2.697 km. i skierował się ku przylądkowi Czeluski.

DOTĄD NIE BYŁO W ZSSR. KOMISARJATU SPRAWIEDLIWOŚCI.

MOSKWA. Centralny komitet wykonawczy i rada komisarzy ludowych postanowiły utworzyć ludowy komisariat zdrowia publicznego Z. S. R. R. oraz ludowy komisariat sprawiedliwości dla całego Związku Republik sowieckich. Na stanowisko komisarza zdrowia publicznego powołany został Grzegorz Kamiński, zaś na stanowisko komisarza sprawiedliwości — Mikołaj Krylenko.

ZŁOŻ GROSZ NA BUDOWĘ SZKÓŁ POWSZECHNYCH

do przed laty i moje najbliższe zbliżenie się z gen. Dreszere.

Poznałem w nim człowieka zupełnie nieprzeciętnych zalet. Rozum i uczucie jego były zawsze nastawione na szranki nie najtrudniejszych i najbardziej bojących zadań, stojących przed Polską. Tam skierowywał własne wysiłki, ryzykując wielokrotnie własne życie dla dobra ojczyzny.

Należał do seniorów przedwojennej organizacji państwa i już w młodości zdobył sobie szacunek i autorytet potrzebny przywódcy. A potem przyszła cała gama wysiłku i ofiar, dokumentujących realnie jego pęd ku poświęceniu dla wielkości Polski. Nie mógł więc gen. Dreszer znaleźć się gdzie indziej, jak tylko w szeregu najbliższych współpracowników Marszałka Piłsudskiego, bo ten koncentrował się zawsze bój o wielkość, o honor, o dumę Polski.

Ta ideologia uczyniła z niego pierwszego ordynownika polityki morskiej w Polsce. Obok swojej szczytnej misji urzędowej — gen. Dreszer czuwał nieustannie nad zacieśnieniem więzów politycznych organizacyjnych, gospodarczych i uczuciowych — pomiędzy całą Polską i polskimi wybrzeżem Bałtyku.

Jeżeli chcemy utrwalić pamięć tego krystalicznego i promiennego człowieka, to musimy obecnie wzmożnić własną czujność i własny wysiłek nad polskim Bałtykiem.

(—) E. Kwiatkowski

Kłopotliwa sytuacja konsorcjum Boussaca

wskutek odroczenia rozprawy żyrardowskiej

Dowiadujemy się, że wskutek powziętej w ub. tygodniu przez 2-gi wydział handlowy sądu okr. w Warszawie decyzji o odroczeniu rozprawy żyrardowskiej i sporządzeniu nowych bilansów, po ułożeniu których ma nastąpić zwolnienie walnego zgromadzenia akcjonariuszy Żyrardowa, wytworzyła się ośmieszająca sytuacja dla konsorcjum Boussaca.

Koncern ten bowiem będzie musiał na walne zebranie przywieźć 90.000 szt. akcji. Rzecz zrozumiała, że posunięcie takie nie jest korzystne dla Francuzów, którzy obawiają się nałożenia na akcje aresztu dla zabezpieczenia pokrzywdzonych akcjonariuszy polskich i skarbu państwa.

Niezwołanie zaś walnego zebrania przez Francuzów i niezłożenie akcji, pociągnie w myśl przepisów, reakcję ze strony rejestru handlowego i ewent. sankcje ze strony min. przem. i handlu, jako władzy nadzorczej.

Za niestosowanie się do przepisów o prawie akcyjnym, może być nakazana przymusowa likwidacja spółki.

Sprawa zwolnienia walnego zgromadzenia akcjonariuszy Żyrardowa stanie się aktualną dopiero w końcu br., gdyż prace ekspertów nad ułożeniem nowego bilansu potrwa około 6 miesięcy.

ECHA W CZERWIE

Szumnie zapowiedziane „Strusie wyśięgi” na torze mokołowskim znalazły niezwykłe i nader przykre zakończenie.

Okazało się, iż sprowadzony z zagranicy właściciel egzotycznych ptaków Włoch Meloni Franco, padł ofiarą bezczelnego oszustwa.

Za pośrednictwem zagranicznego biura zawarto kontrakt z Melonim i zaangażowano go na przyjazd do Warszawy wraz ze strusiami, które miały startować w wyścigach na torze mokołowskim.

Impreza ta miała urozmaicić program wyścigowy i istotnie była atrakcją dla warszawskiej publiczności. Meloni przyjechał okrętem do Gdańska i, wpadł tam w ręce dwóch rzekomych „impresario”. Byli to dwaj Łotysze — Ganderer i Borkow, którzy obiecuje „złote góry” Włochowi, zawarli z nim specjalny kontrakt, mocą którego mieli występować w imieniu właściciela strusi, gwarantując mu dochód 24.000 fr. miesięcznie.

Meloni wozi swe ptaki samochodami. Nim przyjechali do Warszawy, uprzedzili go dwaj impresario: Ganderer i Borkow, którzy na mocy kontraktu, podjęli od organizatorów w Warszawie całą umówioną sumę za produkcję strusi na torze wyścigowym w wysokości 3.600 złotych. Spryciarze, zagarnawszy pieniądze dla siebie, zwołili Meloni'ego obiecując mu wypłacenie należności, ale po odbytych produkcjach strusi na torze i t. p.

Pewnego dnia Włoch, wyczerpany własne zasoby pieniężne, nie mogąc wydobyc należności od swych impresario, zwrócił się do warszawskich organizatorów.

Tu dowiedział się, że Ganderer i Borkow podnieśli dawno należne honorarium. W ten sposób afera wyszła na jaw.

Poszkodowany Włoch postanowił zwrócić się ze skargą do władz prokuratorskich.

DZIŚ OTWARCIE II-ch Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie

które będą trwały do 5-go sierpnia b. r. włącznie.

Udział bierze, około 70 FIRM krajowych i zagranicznych, przemysłowych i handlowych. — Wystawione będą na sprzedaż najróżniejsze rodzaje skór futrzanych surowych i wyprawionych, od najtańszych do najdroższych. Największa w Polsce okazja do poczynienia zakupów skór futrzanych na sezon zimowy.

Nabożeństwa za duszę S. p. gen. Dreszera

ŚWIECĄCY. W dniu 19 bm. odbył się w Świecicach w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo za duszę zmarłego S. p. gen. Gustawa Orlicza - Dreszera, w którym wzięli udział przedstawiciele władz i urzędów, związków, organizacji i społeczeństwa.

SŁONIM. W dniu 20. 7. rb. w kościele parafialnym w Słoniemiu odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę tragicznie zmarłego S. p. gen. Orlicza - Dreszera, inspektora armii i inspektora obrony powietrznej państwa. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele urzędów państwowych, samorządowych, organizacji społecznych i wojska z p. wicestarostą słońskim mgr. W. Czarkowskim na czele. Gmachy urzędów w dniu tym przybrane były flagami państwowymi, opuszczonymi do połowy masztu.

Komunikat

Wyjazd rektora U. S. B. do Kowna

WILNO. Rektor USB prof. Witold Staniewicz udał się przez zieloną granicę do Litwy. Prof. Staniewicz w Kownie zwiedził cały szereg instytucji polskich, przejeżdżał wizyty profesorów uniwersytetu kowieńskiego i członkom redakcji „Dz. Polskiego“.

Czy nastąpi obniżka podatku hotelowego

WILNO. Organizacje gospodarcze i turyst. podjęły akcję w sprawie zniesienia podatku hotelowego, pobieranego przez samorząd od hoteli i pensjonatów.

Wysokie ceny pokoi hotelowych w znacznym stopniu hamują ruch turystyczny.

ODROTCZENIE TERMINU DOZORU NAD WYROBAMI KOSMETYCZ- NEMI.

WILNO. Związek Izby Przemysłowo-handlowej uzyskał w Ministerstwie Opieki Społecznej informację, że wejście w życie rozporządzenia o dozorcach nad wyrobami i obiegiem środków kosmetycznych zostanie odroczone na jeden rok, licząc od dnia 19 lipca rb.

WALKA Z POTAJEMNYM WYSZYN- KIEM W WILNIE.

WILNO. Wobec zanotowanych wypadków sprzedaży alkoholu w kawiarniach, piwniach, sklepach spożywczych i t. p., co w sposób konkurencyjny odbija się na zakładach gastronomicznych, restauratorzy wileńscy zwrócili się do odpowiednich władz z prośbą o podjęcie akcji zwalczania potajnego wyszynku.

Stan konta PKO. Nr 146111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan r-ku poprzedni zł. 171.546,44
Zrzeszenie Techników Kolejowych w Wilnie zł. 100,—
Bank Spółd. Zw. Kupców i Przem. w Wilnie zł. 25,—
Chrześcijański Bank Spółdzielczy na Antoku w Wilnie zł. 62,80
Urząd Wojewódzki Wileński zł. 581,08
Funkcyjarsze Straży Więziennej w Wilnie przy ul. Ponarskiej zł. 233,—
Oddział Powiat. Zw. Straży Pożarnych w Głębioku zł. 112,50
Nauczyciele Szkół Pow. XIII rejonu gm. worniański zł. 135,50
Jacuska Marja w Wilnie zł. 15,—
Zw. Pracowników Skarbowych w Nowogródzie zł. 200,—
Polski Spółdzielczy Bank Rzemieślniczy w Wilnie zł. 88,35
Wójt gminy Łużki (zebrane ofiary według listy Nr. 1278) zł. 10,50
Pracownicy Wydziału Powiatowego w Świecicach zł. 30,41
Dr. Jedwabnik w Wilnie (zebrane ofiary według listy Nr. 571) zł. 12,—
Inż. Grodzki Przemysław w Wilnie zł. 214,—
Chonowicz Cech w Wilnie zł. 4,—
Wileńskie Przeds. „Kłucze“ (zebrane ofiary według listy Nr. 2196) zł. 10,—
Seksja Szkół Średnich przy Obwodzie Miejskim L. O. P. Wilno zł. 43,90
Prywatne Gimnazjum Ks. Misjonarzy (zebrane ofiary według listy Nr. 2327) zł. 10,—
Razem a dz. 1. 6. 36 r. zł. 173.434,48

EAPISZ SIĘ NA CZŁONKA
L.O.P.P.111

Kolejarze wileńscy na pomnik Marszałka Piłsudskiego

WILNO. Wczoraj o godzinie 12-iej w sali konferencyjnej Dyrekcji Okr. Kolei Państwowych w Wilnie (Słowackiego 14) odbyło się plenarne zebranie Okręgowego Komitetu Kolejowego Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na zebraniu, któremu przewodniczył wicedyrektor Kolei Państw. inż. Stefan Mazurowski, przybyli przedstawiciele wszystkich organizacji kolejowych oraz naczelniczy Służb i Biur Dyrekcji i urzędów linjowych.

Po zgłoszeniu wniosku na wniosek przewodniczącego obecni przez powstańców uczcili pamięć byłego przewodniczącego Komitetu, S. p. inż. Kazimierza Falkowskiego, b. dyr. K. P. w Wilnie, poczem uchwalono prosić na przewodniczącego Komitetu dyr. K. P. w Wilnie, inż. Wacława Głazka, któremu jednocześnie powierzono reprezentowanie o-

gółu pracowników kolejowych w Wileńskim Wojewódzkim Komitecie Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Po wysłuchaniu sprawozdania finansowego (składał naczelnik Biura Finansowego Z. Łopiński), z którego wynika, że na cele uczczenia pamięci Marszałka zebrano dotychczas w Okręgu Dyrekcji Wileńskiej 187.726 zł. 82 gr., zebranie uchwalilo, aby sumę, jaka wpłynęła z ofiar pracowników kolejowych do dnia 1 kwietnia r. b., a mianowicie 135.053 zł. 72 gr. przekazać całkowicie na rzecz budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego w Wilnie, natomiast sumy, jakie od tej daty wpłynęły i nadal będą wpływać, przeznaczyć — 40% na budowę pomnika w Wilnie, zaś 60% przekazywać Centralnemu Komitetowi w Warszawie.

Umarzanie zaległych składek w Ubezpieczalni Społecznej

WILNO. Ubezpieczalnia Społeczna w Wilnie, otrzymała zarządzenie władz centralnych w sprawie stosowania rozporządzenia o umorzeniu zaległych składek pobieranych od pracodawców z tytułu przynależności do ubezpieczenia.

„Za nieściągalne uważane będą składki w kwocie do 100 zł., w tych wypadkach, gdy przeprowadzona egzekucja nie dała żadnych wyników, a docho-

zenia podjęte przez ubezpieczalnię dla sprawdzenia stanu majątkowego dłużników wykazały ich niezaangażowanie. Przy zaległości powyżej 100 zł. składki mogą być uważane za nieściągalne tylko w tych wypadkach, gdy na podstawie przepisów o egzekucji skarbowej, zażądano od dłużników sądowego ujawnienia majątku i ujawnienie to dało wynik negatywny.

Rejestracja zakładów rzemieślniczych

WILNO. Ostatnio ukazało się zarządzenie w sprawie otwierania i rejestracji zakładów rzemieślniczych. Zarządzenie to przewiduje, że kto ma zamiar rozpocząć prowadzenie warsztatu rzemieślniczego, winien przedłożyć w urzędzie przemysłowym I instancji. Karta taka musi być wydana w ciągu dni 30, o ile patent posiada kwalifikację rzemieślniczą i uprawnienia do prowadzenia zakładu. Karta może

być zatrzymana w urzędzie do czasu zatwierdzenia projektu urządzenia warsztatu, o ile chodzi o takie warsztaty, których plany podlegają kontroli. Karta rzemieślnicza jest jednocześnie potwierdzeniem rzemiosła i aktem władzy stwierdzającym posiadanie uprawnień zawodowych.

Przy przenoszeniu warsztatu wystarczyć okazanie posiadanej karty rzemieślniczej.

Budowa dróg w pow. Słonińskim

SŁONIM. Na terenie powiatu buduje się obecnie około 20 km. dróg bitych. Ponadto przewiduje się gruntowny remont 8 km. szosy Słoniń — Baranowicz, Słoniń — Wołkowysk i Słoniń — Żyrowice. W roku bieżącym zostanie zbudowany most żelazno-betonowy w Miżewicach o sw. 8 mtr. oraz kilka mostów drewnianych o łącznej długości około 35 mtr.

Z SĄDÓW

Sprawa kradzieży prądu elektrycznego w „Palais de danse"

WILNO. Wczoraj w Wileńskim Sądzie Okręgowym miała się odbyć sprawa Leona Kneblewskiego, właściciela znanej w Wilnie restauracji „Palais de danse“, oskarżonego z art. 264 KK. Sprawa powyższa jest już dobrze znana szerokiemu ogółowi. Chodzi tu mianowicie o to, że zarząd restauracji dopuścił się, przy pobieraniu prądu elektrycznego oszustwa na szkodę elektrowni miejskiej.

Skoro przestępstwo wyszło na jaw, prokuratura wytoczyła L. Kneblewskiemu sprawę karną, wszelako, mimo kilkakrotnego wyznaczenia terminu, rozprawa nie mogła dojść do skutku ze względu na stałe niestawiennictwo oskarżonego, usprawiedliwiane chorobą.

Sąd polecił ostatecznie zbadać oskarż. lekarzowi sądowemu, który potwierdził poprzednie zaświadczenia lekarskie, wskutek czego sprawa znów spadła z wykandy i ponownie będzie czekała rozprawy.

Z. A.

1-a i 2-ga nagrodę

w rsidzie motocyklowym Wilno — Lida — Grodno — Wilno
na przestrzeni 400 km. w najcięższych warunkach,
bez zatrzymania, przy 40 stopniach gorąca,

z d o b y ł y
motocykle **RUDGE**

Wyłączna sprzedaż Wilno, Grodno, Białystok
FOTOSKŁAD M. RABINOWICZ, WILNO, WIELKA 8.

Wyniki raidu motocyklowego Wilno — Lida — Grodno — Wilno

Dopiero wczoraj ukończono obliczanie wyników raidu motocyklowego WILNO — LIDA — GRODNO — WILNO. Raid odbył się w ciężkich warunkach na przestrzeni 400 km., bez zatrzymania, przy czterdziestostopniowym upale.

Zwyciężył M. RABINOWICZ na RUDGE'U, który przebył trasę bez punktów karnych. Drugie miejsce zajął Z. WAINBERG również na RUDGE'U.

Trzeci MAŁECKI na BSA.

Wszyscy trzej zwycięzcy są członkami Wileńskiego Klubu Motocyklowego Związku Strzeleckiego. W raidzie brali udział trzy kluby: Wil. Zw. Strzelecki, Wil. Tow. Motocyklistów i Cyklistów oraz K. P. W.

W kategorii maszyn z przyrępkami wygrał J. Jurkiewicz. Komandorem raidu był pułk. Ocetkiewicz.

KRONIKA WILEŃSKA

ŚRODA
Dziś 22
Maryi Magd.
Jutro
Apolinarego

Wacław Sienka g. 3.14

Zachód słońca g. 7.35

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 21 lipca 1936 r.

Ciepłota średnia: 956.
Temperatura średnia: +23.
Temperatura najwyższa: +27.
Temperatura najniższa: +12.
Opad: —
Tendencja: geometryczna.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 22 lipca 1936 r.

Pogoda naogół chmurna z przelotnymi deszczami i skłonną do burz.
Ciepło.
Stabe wiatry z południa — zachodu.

DZIS DYZURUJĄ APTEKI:

Wl. Sokolowskiego — ul. Tyzenhauzowska 1, S-ów Mańkowiec — ul. Piłsudskiego 30; P. Jundziłła — ul. Mickiewicza 33; Wl. Narbuta — ul. Św. Józefa, B. Turgieła i Przedmiejskich Paka — ul. Legionów 10; A. Rostkowski — ul. Kałwaryjska 31 i wszystkie podmiejskie.

**Komfortowo urządzony
Hotel St. Georges
w Wilnie**
Apartamenty, izienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU

„ST. GEORGES'A“

Kanofski Stanisław, Pochoński Ferdynand, Guliński Stanisław star. pow. siedleckiego, Haminczak Włodzimierz, Kulesiński Stanisław rada M. WR. i OP z Warszawy, Steiman Stanisław Szczurowski Zygmunt, dr. Buzyński Tadeusz, Karmazyn Władysław, sekretarz Chudziński Zygmunt z Łasku, sędzia Czyżewski Janusz z Warszawy, Keimlinger Wilhelm z Wiednia, Kolankowski Ludwik, Waigel Stanisław, dyr. Głiński Józef z Warszawy, Hladki Franciszek z Warszawy, Abramowiczowa - Bukowska Ewa z Zakopanego, Wygodzki Zelik prac. handl. z Warszawy, Grunwald Benjamin ekspedjent z Warszawy, Kaszinow Bruno z Warszawy, Ereciński Kazimierz stud. z Warszawy, Mohr Abram przem. z Krakowa.

Hotel Europejski
Pierwszorządny
Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU

„EUROPEJSKIEGO“

Rozenfarb Herman z Warszawy, Charkowski Jakób, Luckman Kurt z Niemiec, Indych Szaja z Białegostoku Szere Morreze z Ameryki.

OSOBISTA

— Dyrektor Kolei inż. W. Głazek na urlopie. Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie, inż. Wacław Głazek, rozpoczął kilkutygodniowy urlop wypoczynkowy.

Agendami Dyrekcji kieruje wicedyrektor K. P., inż. Stefan Mazurowski.

ROZNE

— Wycieczka Zw. Nauczycielstwa Polskiego. Dnia 21 b. m. przyjechała do Wilna wycieczka Kursu Sportowego Z. N. P. Okr. Warsz. w Augustowie w liczbie 100 osób. Po złożeniu kwiatów w hołdzie na Rossie, wycieczka udała się zwiedzać miasto.

TEATRY I MUZYKA

— MIEJSKI TEATR LETNI w ogrodzie po-Bernardyńskim. Dziś we środę dnia 22 lipca rb. o godz. 8.15 wiecz. Teatr Letni gra w dalszym ciągu sen sacyjną sztukę amerykańską Ayn Rand'a w 3-eh aktach „Kto zabił?“. Nie zważając na nienotowaną frekwencję w okresie letnim, z powodu urlopow zespołu artystycznego, sztuka „Kto zabił?“ będzie grana do dnia 1-go sierpnia rb. Reżyserja W. Czengery. Ceny niższe.

Z dniem 1-go sierpnia rb. wchodzi na afisz sztuka M. Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Powrót mamy“ z gościnnym występem St. Grolieckiego i Z. Ziemińskiego.

CO GRAJĄ W KINACH?

Casino — 1) „Siostra Marta jest szpiegiem“, 2) „Syn King - Konga“. Helios — 1) „Pojeńdek kobiet“, 2) „Teraz i zawsze“. PAN: — 1) „Pokój Nr. 309“, 2) „To lubią mężczyźni“.

ŚWIATOWID: — „Tyś mój cały świat“.

KRONIKA PIŃSKA

WZMOŻENIE SIĘ TURYSTYKI W PIŃSKU

Ruch turystyczny w Pińsku w ciągu miesiąca lipca wykazuje poważny wzrost. Przez Pińsk przewija się dziennie do 100 przyjeżdżnych wycieczek grupowych i turystów, zwiedzających Polesie samotnie. Turysty przybywają koleją i drogami wodnymi.

DIERŻAWA TERENÓW MYŚLIW- SKICH NA POLESIU

Poważnym zagadnieniem gospodarczym na Polesiu jest dzierżawa terenów rybackich i łowieckich. W chwili obecnej panuje pod tym względem jeszcze duży chaos. Tereny dzierżawione od rządu, samorządu i obywateli opłacane są o wiele drożej, niż tereny dzierżawione od chłopów. Tego rodzaju nadużywanie zaufania winno być surowo przestrzegane i kontrolowane. Obecnie zdarzają się np. wypadki, że za dzierżawę 1500 d 2000 ha obszaru na polowania, choć pi otrzymują 40 złotych. Należałoby położyć kres tego rodzaju gospodarce i ustalić stałą opłatę od wszystkich jednakową np. 8 do 10 groszy za hektar.

Polowania stałyby się w ten sposób doskonałym sposobem zarabkowania dla mieszkańców wsi, przynosząc po parę tysięcy złotych rocznie dla poszczególnych wsi. Planowe reklamowanie pewnych terenów odniosłoby również duży sukces.

Wartoby było stworzyć nawet specjalną instytucję na kresach, które posiadają największe i najliczniejsze tereny łowieckie i rybackie, mając na celu wyłącznie eksploatację terenów myśliwskich przy pomocy dobrej propagandy.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80636

Kupuj, bo ona tak chce...

Kupcom zdarza się nieraz gościć w swych zakładach dość oryginalnych klientów...

Oto, na przykład, do pewnej owocarni na ulicy Zamkowej wchodzi jakaś elegancka przystojna pani z dwójgiem dzieci i powiada tak do kupcowej:

— Musi mi pani pomóc! Brakuje mi trochę na kupno biletu, niech więc pani kupi odemnie za złotego ten ko szyczek słonkowy!

— Wybażaj pani ale koszyczek jest mi nie potrzebny, a pozatem nie mam pieniędzy na to! — odmawia się grze cznie kupcowa...

Na to niestropiona dama, mimo, że przed chwilą „musiała wyjechać“, zaczyna całkiem z innej beczki:

— No to niech mi pani da na tę sumę owoców, potrzebne są moim dzieciom!

Gdy kupcowa odrzuciła w grzeczny sposób i tę transakcję, rozszokowana niewiasta poczęła grozić kupcowej, że pójdzie do redakcji i opíše w gazecie jej „oburzające“ postępowanie...

Biedna kupcowa całkiem się straciła wobec tych pogrożeń i już gotowa była dla świętego spokoju nabyć wycieczny jej gwałtem koszyk, gdy w tym momencie dwóch starszych panów — interesantów, którzy, oburzeni tym szantażem, zagrozili natrętniej damie wezwaniem policji, wybawiła ją z tej opresji!

Przestraszona zapowiedzią wezwania policji dama, straciła momentalnie cały swój tupet i łącznie z koszykiem i „pocieczkami“ szybko opuściła sklep. Wincuk Markotny

„Taki inteligentny pan!“

Od właścicielki sklepu gastronomicznego na ul. Zamkowej dowiadujemy się o skandalicznej aferze pewnego — wystyd powiedzieć! — inteligenta, który nieszczęśliwie usiłował bezkarnie!

Przychodzi do jej sklepu solidny, bardzo dobrze ubrany pan... W ręku książka i parę pakunków... Kładzie z ruchem niedbalym na kilka pudełek z wyborowymi czekoladkami firmy „Kosma“, leżącymi na stołku przed ladą i każe dać jagód za 40 gr. i miętowych cukierków za 30 gr.

Kupcowa odważa żądane produkty a jednocześnie obserwuje spod oka tajemnicze manipulacje klienta, który, niby to żartem, zakrywa podniesione wieko tekturowe jednego z pudełek...

Dalsze manipulacje wytwornego dżentelmena przesłonił inni klienci, znajdujący się podówczas w sklepie...

Wreszcie pan ów bierze ze stołku swe paczki, płaci 70 gr. i wychodzi... Kupcowa patrzy na miejsce, gdzie leżały jego rzeczy i spostrzega, że czegoś brakuje wśród ułożonych tam jej towarów...

Nie wie tylko narazie co, więc nie ośmiela się indagować klienta:

— Taki inteligentny człowiek, nu jak ja jemu powiem? Ja nie miała śmiałości!

Dopiero po dłuższej chwili wiedząc o czym raptiem zabrakło: dużego piaskiego pudełka z czekoladkami batonikami w cenie 12 złotych! Wyniósł je, przykrywszy swymi rzeczami!

Wybiegła zrozpaczona na ulicę, ale „solidny klient“ roztopił się już bez śladu w tłumie przechodni...

A nazywa się jeszcze — inteligent — tłu!

Wincuk Markotny.

Nad Naroczem

POSTAWY. W ub. niedzielę zamieszkało się szczególne ożywienie nad brzegami Narocza, czemu sprzyjała wybitnie ładna pogoda. Oba schroniska — szkolne koło wsi Kupa i T-wa Miłośników Narocza koło wsi Hatowiec z trudem mogły udzielić turystom posiłków. W jednym tylko schronisku szkolnym wydano 170 obiadów.

Z uznaniem należy zaznaczyć, iż przy korzystaniu z łodzi i kajaków panuje wzorowy porządek. Wydany zakaz nieoddalania się od brzegów po za wytyczone punkty, gdzie zaczyna się już niebezpieczna głębia, jest całkowicie przestrzegany. Za osobami nieostojującymi się do zakazu wyjeżdża natychmiast łódź motorowa i zmusza je do powrotu, przyczem jest odbierany kajak.

Niewątpliwie jest to jedną z przyczyn, że w roku bieżącym nie było żadnego wypadku utonięcia, co w zestawieniu w 7-miu wypadkami z roku ubiegłego, jest momentem zasługującym na specjalne podkreślenie.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłacicie już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czekowe PKO — Nr. 80630

Pogrzeb ś.p. prof. St. Władyczki

Nie było uroczystego nabożeństwa żałobnego w uniwersyteckim kościele świętego Jana, nie było insygnijów rektorskich i dziekańskich, nie było tóg profesorskich i sztafardów organizacji akademickich...

W kaplicy na cmentarzu Rossa nabożeństwo żałobne celebrował ks. Rektor Czesław Falkowski; trumnę ze zwłokami ś.p. prof. Władyczki wynieśli profesorowie i rektor W. Staniewicz, później od nich przyjęli absolwenci USB, dawni uczniowie zmarłego Profesora...

Nad trumną nie przemawiał nikt.

Taka bowiem była wyraźna wola Zmarłego...

Przed śmiercią (a umierał spokojnie, iście po chrześcijańsku) zastrzegł, aby na pogrzebie nie było żadnych mów i żeby pogrzeb był jak najskromniejszy.

Zmarł w okresie wakacji letnich, kiedy większość profesorów i studentów jest poza Wilnem, a jednak na cmentarzu zebrała się pokaźna gromada kolegów, przyjaciół, wychowanków...

J. E. Ksiądz Arcybiskup Metropolita R. Jalbrykowski był obecny na nabożeństwie; profesorowie różnych wydziałów stawili się licznie, niż przed niespełna rokiem, kiedy żegnano odjeżdżającego z Wilna prof. Władyczkę, — starsza generacja wychowanków Uniwersytetu Stefana Batorego, była reprezentowana wcale dobrze; nie zabrakło delegacji od Rosjan, Żydów i Litwinów...

Obok Matki, która zmarła w r. 1930, położył się do wiecznego snu zasłużony profesor i wyjątkowej szlachetności człowiek.

Choć tak niedawno stanowczo zerwał z Wilnem, aby osiąść na stałe w Warszawie, jednak, dziwnym zrządzeniem losu, do Wilna wrócił tuż przed śmiercią, — z Wilnem się nie rozstał już nigdy...

Jeszcze jeden grób profesorski...

Jeszcze jedno życie przedwcześnie przekreślone...

Nad trumną nie było przemówień, — nieraz tak napuszonych, deklamatorskich — nieszczerych, a pełnych frazesów o wiecznej pamięci... Niechże zamiast tych dźwięcznych, pięknych słów, których na szczęście nie było, życia nabiera to, co bez słów zaznaczyło się wobec trumny w zapłakanych oczach kobiet i nachmurzonych brwiach mężczyzn — szczere, głębokie wzruszenie, z którego się zrodziła wdzięczna pamięć, mająca trwać długie lata...

W. Ch.

W terenie i na torach

O wieczyste stypendjum w Z.I.W.F. im. ś. p. ppłk. Stefana Lotha

W Warszawie zawiązał się Komitet Uczczenia Pamięci ppłk. Stefana Lotha, który wydał nast. odezwe:

„W tragicznej katastrofie samolotowej na Bałtyku zginął ś. p. ppłk. dypl. Stefan Loth, wzór sportowca — dżentelmena, człowieka o najprawdziwszym charakterze, wzorowego oficera i obywatela Rzplitej.

„We wtorek, 21 lipca, złożymy do grobu na wieczne spoczywanie jednego z pionierów sportu w Odrodzonej Polsce, jednego z najszlachetniejszych rycerzy boiska, jednego z tak potrzebnych państwu Polakom ludzi, którzy swe interesy osobiste chcieli i umieli podporządkować interesom ogólnym Państwa i Narodu.

„Aby uczcić pamięć człowieka, który był symbolem nie tylko pięknej przeszłości, ale przede wszystkim tych pięknych i wzniosłych ideałów, mających sportowi polskiemu przyswiecać w zwy-

cięskim pochodzie świetlanej przyszłości, wzywamy cały zorganizowany świat sportowy, działaczy i zawodników, przyjaciół i miłośników, aby: —

— wspólnym wysiłkiem, ku chwale idei, którą ś. p. ppłk. Stefan Loth reprezentował, ufundowali wieczyste stypendjum w Centralnym Instytucie WF na Białanach im. ś. p. ppłk. dypl. Stefa na Lotha.

„Stypendjum to przyznawane będzie rocznie, jako odsetek od zebranej kwoty, dla jednego z członków polskich klubów sportowych, przyczem pierwszeństwo mieć będą członkowie KS Polonia w Warszawie, którego jednym z współtwórców i filarów był ś. p. Stefan Loth”.

Odezwe powyższą podpisali:

Płk. Juliusz Urych — prezes ZZ,

płk. dypl. Głabisz — prezes P. K. Ol,

oraz gen. Bończa — Uzdowski — prezes PZPN.

Juniorzy „Śmigłego” biją juniorów ŻAKS

9:0

WILNO. — W meczu piłkarskim o mistrzostwo juniorów WKS Śmigły pokonał drużynę ŻAKS 9:0, zdobywając tytuł mistrza okręgu lepszym stosunkiem bramek.

—:—:—

Zwycięstwo piłkarzy wileńskich w Baranowiczach

WILNO. — Piłkarze wileńskiego Ogniska rozegrali dwa mecze w Baranowiczach. W pierwszym pokonali Makabi 5:0, w drugim — baranowski zespół K.P.W. 6:2.

Losowanie do olimpijskiego turnieju piłki nożnej

BERLIN. Komisja techniczna Międzynarodowej Federacji Piłki Nożnej rozlosowała w Berlinie drużyny do pierwszej rundy turnieju olimpijskiego.

Na losowaniu obecni byli: dr. Bauwens (Niemcy), Fischer (Węgry) i Lotsy (Holandia).

Na wstępie dr. Bauwens stwierdził,

SZTAFETA ZE ZNICZEM OLIMPIJSKIM biegnie z Olimpij do Berlina

W niedzielę odbyła się w Atenach uroczystość startu wielkiej sztafety olimpijskiej Ateny — Berlin.

Minister grecki, Vokolopulos, wnieśli płomień na Altis, najświętszym miejscu starożytnej areny, poczem w towarzyszącym kilkunastu dziewcząt w strojach greckich przenieśli płomień ten do świątyni Zeusa, głównego w starożytnej Grecji miejsca klasycznych igrzysk olimpijskich.

Zawodnik, który rozpoczął miał wielką sztafetę, zapalił w świątyni Zeusa od wzniesionego płomienia swoją pochodnię, poczem rozpoczął bieg od okrążenia areny.

Baron de Coubertin, twórca nowoczesnych igrzysk olimpijskich, z okazji startu sztafety olimpijskiej Ateny — Berlin nadesłał specjalne pismo, w którym przypomniał, że w roku bieżącym upływa 50 lat od chwili, w której (1886 rok) Coubertin rozpoczął swoją akcję na rzecz wskrzeszenia starożytnych igrzysk olimpijskich. Dalej baron Coubertin stwierdza, że przyszłość należy do narodów, które przekształcać będą swoją młodzież poprzez ideę sportowej lojalności i rywalizacji.

ku ideałom wszechświatowego pokoju.

W niedzielę o godz. 10-ej rozpoczęły się w Olimpij uroczystości, związane ze startem wielkiej sztafety olimpijskiej Olimpij — Berlin.

W dniu tym Olimpij była miejscem prawdziwych pielgrzymek, które ciągnęły na starożytne święte miejsce Altis, gdzie płonął ogień olimpijski. Od płomienia zapalono pierwszą pochodnię, które odegra w sztafecie rolę paleczki wymiennej.

Uroczystości odbyły się według antycznego ceremoniału przy udziale kapłanek — strażniczek ognia.

Po przemówieniu burmistrza miasta Olimpij, Pyryosa, chór młodzieńców zadeklamował pierwsze strofy 8-ej Ody Olimpijskiej Pindara w starogreckim języku, następnie odczytano orędzie barona Coubertina, nadesłane do Olimpij z okazji biegu sztafetowego, poczem odegrano narodowy hymn grecki i oddano salwę armatnią.

O godz. 12-ej w południe ruszył ze startu pierwszy zawodnik sztafety Grek Kondylis, trzymając w ręce płonącą pochodnię.

ze turnieju olimpijskiego zgłoszone zostały drużyny 16 państw. Drużyny te podzielone zostały na dwie grupy. — Grupa pierwsza obejmuje: Niemcy, Argentynę, Anglię, Włochy, Norwegię, Peru, Polskę i Szwecję. Grupa druga: Austria, Chiny, St. Zjedn., Finlandia, Węgry, Japonia, Luksemburg i Turcja.

Program gier w grupie pierwszej przedstawia się jak następujący:

Egipt — Austria, POLSKA — WĘGRY, Włochy — Stany Zjednoczone, Szwecja — Japonia, Norwegia — Turcja, Anglia — Chiny, Niemcy — Luksemburg, Peru — Finlandia.

Podział na grupy przeprowadzony był w ten sposób, że do pierwszej grupy zaliczono państwa silniejsze, które następnie losowały sobie przeciwnika z grupy drugiej — państw słabszych.

W drugiej rundzie, ćwierćfinałowej, walczyć będą:

Zwycięzca meczu Peru — Finlandia ze zwycięzcą meczu Egipt — Austria.

Zwycięzca meczu Norwegia — Turcja, ze zwycięzcą Niemcy — Luksemburg.

Zwycięzca meczu Wielka Brytania — Chiny ze zwycięzcą Polska — Węgry.

Wreszcie, zwycięzca meczu Szwecja — Japonia ze zwycięzcą Włochy — Stany Zjednoczone.

Plan rozgrywek w czasie przedstawia się następująco:

3 sierpnia Włochy — Stany Zjednoczone, Norwegia — Turcja.

4 sierpnia Niemcy — Luksemburg, Szwecja — Japonia.

5 SIERPNIA POLSKA — WĘGRY i Egipt — Austria.

6 sierpnia Anglia — Chiny i Peru — Finlandia.

7 sierpnia Zwycięzca meczu Norwegia — Turcja przeciwko zwycięzcy Niemcy — Luksemburg oraz zwycięzca meczu Włochy — Stany Zjednoczone przeciwko zwycięzcy Szwecja — Japonia.

16 sierpnia zwycięzca Egipt — Austria przeciwko Peru — Finlandia i zwycięzca Polska — Węgry przeciwko Anglia — Chiny.

10 sierpnia i 11 sierpnia — mecze półfinałowe, 13 sierpnia — mecze o trzecie miejsce i wreszcie 15 sierpnia spotkanie o tytuł mistrza olimpijskiego.

TRUSKAWIEC Ryczałt kuracyjny — 215 zł.

W lipcu i sierpniu dla pełnej trasy godzalonej kuracji, obejmującej: pobyt w pierwszorzędnym pensjonacie, wikt, kwaterunek dietetyczny, takse klimatyczną, opiekę lekarską, 11 kąpiel solankowych i legitymację na dostęp do wód. — Informacje i zgłoszenia: T w e : Dom Zdrowia Akad. Zyd. Lwów, ul. Krasickich 18-a tel. 252-45. Towarzystwo prowadzi również RYCZAŁT POBYTOWY W KRYNICY i ORŁOWIE w cenie 165 zł.

Ogólna ilość działek 1063.

Obszar 44 ha, w tem wydzierżawionych od Zarządu Miasta 36 ha i od osób prywatnych 8 ha.

Wielkość działki od 350 metrów kwadratowych do 450 mtr. kw.

Podjeżdżamy do ogrodu działkowego im. S. Batorego przy ul. Kalwaryjskiej, jednego z największych, który istnieje już trzeci rok. Ziemia jest bardzo nieurodzajna. Zwr. Trzeba wielkiej energii i nadludzkiego wysiłku, by z ziemi tej coś wydobyc. A jednak... Cała przestrzeń jest rozzielona. To przeznaczone rosą kartofle. Widzimy jednak jedną działkę wzorową, na której rosną buraki ogórki, nawet pomidory.

Na uboczu widzimy dom drewniany. To jest kolonia dla dzieci. Gdy wchodzimy, dzieci dają obiad: zupę z jarzyn i naleśniki z serem. Około 170 dzieci.

Iks.

Wybory do gminy żydowskiej w Wilnie

Przygotowania wyborcze. — Drobne tarcia grup politycznych. — Protest kobiet żydowskich. — Ożywienie w żydowskim życiu społecznym. — Komisja Starościnśka interesuje się przygotowaniem wyborczymi. — Budżet gminy żydowskiej.

WILNO. W całej Polsce jak również i w Wilnie w dniu 6 września r. b. odbędą się wybory do Wyznaniowych Gmin Żydowskich. Zapowiedź wyborów wywołała ożywienie w żydowskich sferach gospodarczych, społecznych i politycznych. Tegoroczne wybory odbędą się po raz pierwszy w myśl nowej ustawy z roku 1930.

Do chwili obecnej Gminą Żydowską rządzi od połowy czerwca 1935 r. komisaryczny zarząd. Zarząd na zasadzie ustawy wyborczej do Gmin Żydowskich powołał specjalną Komisję Wyborczą złożoną z różnych ugrupowań politycznych i związków gospodarczych. Na czele Komisji Wyborczej stanął znany działacz społeczny D. Kaplan — Kaplański. Wice — prezesem wybrany został ławnik B. Segall. W skład Komisji weszli: B. Parnes, inż. A. Kawenoki, adw. I. Kaplan, adw. N. Sejer, radny B. Bursztyn, radny dr. A. Cymbler, dyr. H. Cynowicz, H. Jaszniński, inż. Krakowiak — Krakowski A. E. Coch, E. Płużan, adw. E. Rudnicki, A. Szeskin i A. Zalkind.

Komisja Wyborcza przystąpiła w przyspieszonym tempie do pracy. W ciągu ostatnich 2 dni wyłożono spisy wyborców celem poczynienia ewentualnych reklamacji. Z górą 200 osób, wniosło 11 odwołań.

Poczynione odwołania załatwił Komisja Reklamacyjna.

Podług ostatnich wyborów z 1928 r. spisy wyborców do Gminy Żydowskiej wykazywały 7.500 uprawnionych. Tegoroczne spisy wykazują 13.444 wyborców. Nie znaczy to bynajmniej o zwiększeniu się ilości mieszkańców Żydów w Wilnie, przeciwnie według statystyki rocznika m. Wilna z 1934 r. dowiadujemy się, iż wzrost ludności żydowskiej w mieście nie postąpił. Tu mamy zwiększenie się ilości wyborców należy przedewszystkiem nową formą rejestracji. Mianowicie, w roku 1928 głosowanie odbywało się systemem dobrowolnym t. j. kto chciał głosować, to podawał za pomocą swych organizacji, zrzeszeń, związków nazwiska, które były wciągane na listę wyborców. Obecny spis sporządzony został na podstawie ewidencji zarządu m. Wilna. Spis objął wszystkich mężczyzn Żydów, którzy ukończyli 25 rok życia i mieszkają w Wilnie nie mniej niż jeden rok. W roku 1928 z uprawnionych 7.500 wyborców głosowało 4.700 t. j. około 63 procent.

Według krążących pogłosek „Bund” w wyborach udziału brać nie będzie. — Partia ta nie wystawi swojej listy, jak również nie będą wogóle głosowali członkowie i zwolennicy tego ugrupowania. Spodziewane są listy Poalej — Sjonu, sionistycznej, gospodarczej grupy, bloku inteligencji pracującej, rzemieślników, Dr. Kupców i t. p.

Beznadziejną akcję agitacyjną podjęło ugrupowanie związki kobiece, a to w kierunku uzyskania prawa wyborczego. Kobiety żydowskie złożyły energiczny protest, którego treść jest w przybliżeniu następująca:

„Ustawa daje Wam, mężczyźni, monopol na reprezentowanie ludności żydowskiej oraz na szafowanie funduszy, jakie Gmina uzyskuje z chowania zmarłych i składki gminnej, oraz z uboju rytualnego.

Przeciwko takiemu traktowaniu musi protestować każda świadoma kobieta. Uważamy, iż w mieście, w którym znajdują się instytucje, stworzone przez wybitne działaczki — kobiety, mężczyźni będą mieli odwagę poprzeczyć żądanie równouprawnienia kobiety żydowskiej.

Jesteśmy pewne konieczności protestowniczej, że potrafiłybyśmy niegorzej niż mężczyźni prowadzić gospodarkę Gminy i pokazać, na co i w jaki sposób należy wydawać grosz publiczny”.

Protestu tego autorki nie podpisały. Przesłany został od zarządu Gminy i Komisji Wyborczej anonimowo.

Tyle co do wyborów. O żywotniejszej akcji wyborczej nie omieszkamy naszych czytelników w swoim czasie poinformować.

Budżet Gminy Żydowskiej w Wilnie wynosi rocznie około 600 tys. złotych. Składa się on z dochodów ważniejszych: składki gminnej 240 tys. zł., z dochodów z cmentarza żydowskiego 110 tys. zł., i t. d. Z główniejszych wydatków należy nadmienić: utrzymanie rabinów i na inne cele religijne, co po-

chłania sumę 135 tys. zł., konserwację cmentarza wraz z utrzymaniem służby 38 tys. zł.

Na zapomogi biednych Gmina wydaje rocznie około 42 tys. zł. emerytury i legaty pochłaniają 10 tys. zł., subdywowanie dobroczynnych towarzystw zrzeszeń i szkół wynosi 62 tys. zł. i administracja Gminy zabiera około 65 tys. zł.

Na wybory tegoroczne do budżetu wstawiono sumę 3 tys. zł., prowadzenie słynnej na cały świat biblioteki im. Straszyna, w której znajdują się niezwykle cenne dzieła i t. zw. „białe kruki” wynosi około 16 tys. złotych rocznie.

Druga biblioteka oświatowa „Melece Haskala” licząca z górą 50 tys. tomów jest samowystarczalna.

Należy zaznaczyć, że z sum budżetowych gminy wydano ostatnio w języku hebrajskim i żydowskim książkę mgr. Iz. Klauznera p. t. „Dzieje Starego Cmentarza Żydowskiego w Wilnie” z obszerną przedmową historyczną w języku polskim.

Ponadto należy nadmienić o zbiorze pracy wydawniczej Związku Wilnian — Żydów w N. Jorku p. t. „Wilno”, dzieło liczące 1012 stron druku. — Monografia ta zawiera obszerny dział prasy nie tylko żydowskiej, lecz także i polskiej.

(H. Sz.)

2. wycieczką prasową.

Szlakiem inwestycji Funduszu Pracy

I NA GÓRZE BOUFFAŁOWEJ

Celem zwiedzenia robót, finansowanych przez Fundusz Pracy w Wilnie, wycieczka dziennikarzy niezadługo po przybyciu do Wilna udała się autami na oglądanie terenów, objętych robotami.

Zdawało się narazie, że pogoda nie dopisze. Po niedzielnym upalnym dniu niebo w poniedziałek od samego rana zasłoniły chmury i wkrótce zaczął padać gęsty deszcz. Gdy jednak usiedliśmy do aut, by udać się na Górę Bouffałową, zaczęło się wypogadzać, a rychło nawet i słońce ukazało się poprzez przerzedzający się welon chmur.

Roboty na Górze Bouffałowej mają na celu połączenie wygodną komunikacją pieszą terenów, położonych w okolicy Wielkiej Pohulaneki z ulicą Mickiewicza i przyległemi.

Zrobiono dużo. Droga dla ruchu pieszego, wijąca się serpentyną od szczytu ku dołowi, kończy się przy Piecku wpobliżu biblioteki im. Tomasza Zana. W zimowych miesiącach będzie służyła dla sportowców jako tor sapekowy długości około 600 metrów. Tam, gdzie niedawno jeszcze był jar i trzęsawiska, dziś widzimy zniwelowany, sfinalizowany teren, obramiony skarpami, wyłożonymi darnią. Tu też będzie urządzono boisko, opodal nieco będzie zasadzony park.

Goście z Warszawy zadają nam — wilmianom szereg pytań, służnie przypuszczając, że jesteśmy au courant robót, i stawiając nas często w kłopotliwe położenie. Z odcieczą nam przybywają panowie z Funduszu Pracy, któ-

rzy udzielają szczegółowych wyjaśnień. Wysokość góry Bouffałowej wynosi około 60 metrów ponad poziom ul. Mickiewicza.

NA BRZEGU ANTOKOLSKIM

Znowu jedziemy. Zbliżamy się do przystani T-wa Wioślarskiego, gdzie nas oczekuje statek Zarządu Wodnego. Na pokładzie statku spotykają nas kierownik państwowego Zarządu Wodnego inż. p. Przysiecki i kierownik Oddziału Wodnego Komunik. Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie inż. p. Rutkowski.

Mostek zdjęty. Śruba zawarczała i statek wolno poniał nas w górę Wilji. Stajemy przy moście. Tutaj narazie zatrzymują się roboty regulacyjne brzo gów Wilji na Antokolu, aż do uzyskania na ten cel nowych kredytów.

Wchodzimy na świeżo usypany nasyp. Bez przetrzywania po moście wagonetki z ziemią, czerpaną przy robotach regulacyjnych z wojskowego terenu ćwiczeń za Wilją. Ziemia leci szufłak, urządzona przy moście, wódł do podstawionych wagonetek. Co chwila rozlega się huk padającej zgóry ziemi, raz po raz rozlega się okrzyk: „uwaga!”, gdy po wąskim przesmyku przebiegają napelnione wagonetki.

Jednocześnie dwie roboty: tam, za rzeką, skopywanie gór, niwelacja terenu, tutaj na brzegu umacnianie brzo gów Wilji.

Rozpoczynamy rozmowy. Pracują tutaj przeważnie robotnicy wykwalifikowani — Lecz spotykają się również i pracownicy umysłowi, którzy z braku pracy zdecydowali się na przesuwanie wagonetek i przeszli przez komisję lekarską, która zakwali-

fikowała ich jako zdalnych do pracy fizycznej. Około 8 — 10 proc. stanowią robotnicy tego rodzaju. Oto jeden z nich — zredukowany urzędnik bankowy, drugi — agronom i t. d.

Zarobek dzienny wynosi od 2 zł. 50 gr. do 2 zł. 70 gr.

Zatrudnionych jest obecnie na 2-ch zmianach 450 ludzi.

W PORCIE

Ruszamy dalej. Zatrzymujemy się przy porcie państwowego Zarządu Wodnego. Oglądamy solidnie zbudowaną pogłębiarkę, która po zmontowaniu wszystkich niezbędnych części zacznie pracować już w bieżącym roku, prawdopodobnie około pierwszej połowy września.

Narazie rozpoczyna się roboty na Wilji w pobliżu Trynopolu. Cel robót — ułatwienie żeglugi statków i spływu traw.

W latach następnych roboty przesuną się dalej w górę rzeki. Nie jest wykluczone, że w bliskim stosunkowo przyszłości zostaną usunięte rafy pod Tur-niszkami i najgroźniejsza dla flisaków rafa t. zw. „Baran” niedaleko Santoki.

TRYNOPOL

Statek niesie nas dalej, ku Wermkom. Już się wypogodziło na dobre. — Słońce znów grzeje. Goście nasi zachycają się malowniczością widoków podwileńskich. Już wymyśliły Wołkumpe.

Zbliżamy się do Trynopolu. Statek z trudem walczy z prądem. Wolno lecz uporczywie posuwa się poprzez wartkie miejsce. Trzeba pomagać drągami. Majtek na dziobie pracuje w pocie czoła, usiłując dopomóc sternikowi.

Oto i Trynopol z jego skarpami,

urządzeniemi w kształt szachownicy, gdzie klatki przę jedną zasadzone są wikliną. Już niema śladu zeszłorocznych spustoszeń. Brzegi świecą się przed nami równą ścianą zieloną, wspartą na podstawie z kamieni. Lecz niedawno jeszcze ukończono roboty, a już noga ludzka niszczy żmudną pracę rąk. Na jednym ze skarpów widzimy pożywaną darnię i wydeptaną wódł ku rzecze ścieżynę, która może się stać źródłem dalszych uszkodzeń. Może należało urządzić więcej zejść ku rzecze.

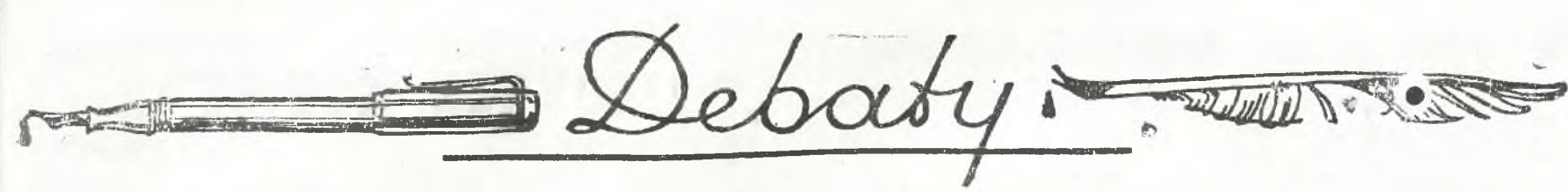
Podjeżdżamy do Werek. Tu robota jeszcze kipi w całej pełni. Roboty muszą być skończone do końca września. W przeciwnym bowiem razie wiosenne roztopy mogą uszkodzić już usypane skarpy. Materiał kamienny sprowadza się zgóry Wilji, gdzie wyciągają z dna rzeki olbrzymie kamienie i rozsadzają prochem. Widzimy na brzegu ułożone owe kawałki brył kamiennych.

Regulacja brzegów rzeki w Trynopolu i pod Wermkami ciągnie się na przestrzeni 420 metrów.

OGRODY DZIAŁKOWE

Z Werek jedziemy autami na zwiedzenie ogrodów działkowych, uprawianych przez bezrobotnych.

Posiadamy w Wilnie następujące ogrody działkowe: im. S. Batorego przy ul. Kalwaryjskiej, im. Bisk. Bandurskiego przy tejże ulicy, im. Traugutta w Leoniszkach, im. Kościuszki przy ul. Legionowej, im. Mickiewicza na Antokolu, im. Zwirki i Wigury przy ul. Sienniej, im. Węslawskiej na Zwierzynie, im. Kr. Jadwigi przy ul. Ponarskiej oraz jeden ogród w N. — Wilejce im. Kilińskiego.



„POLSKA ZBROJNA” ZE WSPOMNIENIEM ULANA*)

Przy wybuchu wojny powołano mnie, jako chorążego rezerwy, do N. pułku jazdy rosyjskiej, który razem z dwoma batalionami artylerji konnej, jedną brygadą pograniczną straży wchodził w skład dywizji jazdy generała porucznika N. — W pierwszych dniach sierpnia polecono nam wstrzymać marsz Niemców na Częstochowę i osłaniać mobilizację w południowych powiatach królestwa. Stoczyliśmy wówczas z Niemcami w dniu 2 i 3 sierpnia dwie drobne potyczki pod Częstochową, poczem przez Mstów i Koniecpol ruszyliśmy do Czarnowie pod Kielce. Tutaj mówiono już o tem, że wojska austriackie znajdują się na lewym brzegu Wisły i że my wycofamy się zaraz na prawy brzeg. Jakoż niedługo potem wyruszyliśmy pod Ostrowiec i tam w jednej wsi staliśmy przez trzy dni.

Tutaj otrzymaliśmy doniesienie o tem, że drobne oddziały austriackie zbliżają się pod Kielce, a w samych Kielcach pojawili się „sokoli”, którzy walczyli tam bunt. Nakazano nam odruszyć w stronę Dąbrowy i 12 sierpnia stanęliśmy w Szydłowie. Zebrała się tam cała nasza dywizja. Niezadługo szpiedzy rosyjscy z Kielca donieśli nam, że „sokolów” niema w mieście więcej, jak 300 do 350. Zresztą stoją na dużym ugorze poza Szydłowiem, mogliśmy przez nasze lotnictwo dokładnie obserwować ruchy tych „sokolów” koło dworca kolejowego i Karłowki i stwierdzić, że istotnie nie było ich tam wielu.

13 sierpnia rano jedna z naszych baterji (Arciszewskiego) otworzyła ogień na stanowiska strzelców w Czarnowie. Bateria ta, ciesząc się u nas bardzo dobrą opinią wstrzelała się bardzo szybko i dała ogółem 48 strzałów. Później wszystkie pułki nasze z wyjątkiem jednego, który pozostał przy sztabie artylerji, ruszyły w pogoń za Strzelcami. Sądono u nas ogólnie, że Strzelców rozbiło się całkowicie. Nasz rotmistrz miał wówczas krótką przemowę do żołnierzy, informując ich o tem, czem są właściwie ci „Sokoli”. Mówił więc, że są to najlepší wywiadowcy w armji austriackiej, którzy oddawna przygotowywali się do wojny, że cieszą się oni również opinią dobrych strzelców, przed którymi należy zawsze szukać dobrej osłony. Oburzyło go to przede wszystkim, że „Sokoli” zaciągają w Kielcach ochotników do swoich szeregów. „Myśmyby tego nie robili u nich, w Krakowie”, np. „Jest to bunt, koniec, bunt, który należy zgnieść za wszelką cenę...”

14 sierpnia o godz. 4-ej rano wyruszyliśmy na Kielce. Miasto było puste jakby wymarłe. Poprzedniego dnia aresztowano prezydenta Kielca, grożąc mu śmiercią za popieranie „Sokolów”. Żołnierze naszej jazdy rozbiłi tutaj część sklepów żydowskich, zabierając głównie papierosy, cygara i czekoladę. Każdy z moich żołnierzy miał przy sobie po setce papierosów.

*) Pisane przez ś. p. generała Orlicza - Dreszera w roku 1915.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wystrzałami; cofnąłem się przeto w stronę Brzegów, jechałem dalej dróżką koło nasypu kolejowego. Zauważyłem tam zdaleka stojącego na pikiecie z drugiej strony plantu dragona austriackiego i cicho, ostrożnie posunąłem się ku niemu. Gdy mnie ujrzał, począł w całym pedzie uciekać, a ja puściłem się za nim (miałem w rękę jeszcze pikę, którą zabrałem od mojego gefrajtera, gdy ten zaczął strzelać z konia. Po drodze do pierwszego uciekającego przyłączył się drugi dragon i obaj uciekali dalej. Miałem lepszego od nich konia i wkrótce dopędziłem ich, krzyząc: „Stój! Stój!” Stanęli wkońcu. Zapytałem wtedy ku ich ogromnemu zdziwieniu, gdzie stoi ich komenda i zażądałem, aby mnie zaprowadzili do oficera. Dragoni (Czesi) po pewnym namyśle zgodzili się na to, ale zażądali, abym im oddał swą broń. Odmówiłem, chociaż mi grozili, że mnie przemocą rozbiorą. — Pojechałem wreszcie przodem, a oni za mną. Oglądałem się aż tu moi Czesi zdjęli karabinki i trzymają je w pogotowiu do strzału, nie spuszczać z mnie oczu. Spokaliśmy wkrótce oficera, który począł mnie wypytywać szczegółowo o cel mego przybycia i zażądał wkońcu, abym mu oddał broń, gdyż narazie jestem jeńcem, którego on z bronią przed władze swoje przyprowadzić nie może. Ustąpiłem wkońcu i oddałem mu moją broń. Dojechaliśmy wreszcie do wsi, gdzie stał sztab i tutaj stawiono mnie przed pułkownikiem 12-go pułku dragonów. Oddał mi ukłon wojskowy i mówił: „Melduję panu pułkownikowi że zgłaszasz się tutaj, jako ochotnik do wojsk polskich”. — A on na to ani słowa, choć prowadzący mnie oficer zapewnił mnie o tem, że jego szef zna dobrze język polski.

Naraz z grupy oficerów wysunął się jakiś pan, niby to oficer i powiedział pułkownikowi po niemiecku, że on mnie wypyta szczegółowo. Zapytał mnie odrazu co mnie skłoniło do opuszczenia szeregów rosyjskich. Odpowiedziałem, że jestem Polakiem i że chcę walczyć za naszą sprawę, wśród swoich. „Ale to, obywatelu, nie wystarczy. Nikt was tutaj nie zna”. — „Należałem do Polskich Drużyn Strzeleckich”, — skłamałem na poczekaniu, chcąc stworzyć odrazu przy oficerach austriackich sytuację wyraźną. Wówczas ów pan odprowadził mnie trochę na bok i począł wypytywać się o mój pseudonim, o ludzi, których znam, o drużynę do której należałem. Wydało się odrazu, że nie byłem członkiem Drużyny; mog-

łem jednak za to wytłumaczyć odrazu ten mój wybieg i powołać się na moich kolegów uniwersytetu zagranicznego, na moją poprzednią działalność polityczną. „Mamy w szeregach paru ludzi z uniwersytetu w N. i sprowadzimy ich tutaj. Jeżeli ci was poznają, to wszystko będzie dobrze”. Jakoż zaraz automobili pojechał po tych moich kolegów. W międzyczasie zbliżyli się do mnie oficerowie austriaccy. Przedstawili mi się i zawiązali rozmowę, wyrażając mi uznanie za mój czyn. Rozmawiał ze mną serdecznie i pułkownik. Między innymi zbliżył się do mnie i oficer intendenta strzelców Litwinowicz, z którym mogłem porozmawiać zupełnie swobodnie. Od niego dowiedziałem się dopiero, że ten pan, który mnie wypytwał, to Piłsudski, twórca całego ruchu polskiego. Komendant Naczelny strzelców.

Naraz patrz: jedzie automobil, a w nim znany mi z N. kolega N. i drugi akademik, z którym spotykałem się często na wiecach. Zwalczaliśmy się z nim ongi ostro na wiecach, jako przeciwnicy polityczni, gdyż ja należałem do Zjednoczenia Narodowego, a oni do Filarecji.

Wysiedli, spojrzeli na mnie przelotnie wyciągnęli się w stronę przed Piłsudskim, nie poznając mnie jakoś wcale na pierwszy rzut oka w tym mundurze rosyjskim. — „Jako, kolego N., nie poznajecie mnie?” — zawołałem. — „Jestem przecież Or.” — „Ależ poznajemy — krzyknęli odrazu obaj — poznajemy ręczymy bez względu”. I za raz wyciągnęli do mnie dłonie. Zbliżył się wówczas i Piłsudski, mówiąc już szczerze, bez ogródek, wypytując się o wiele rzeczy i wkońcu oznajmił mi, że muszę jechać do Miechowa, gdzie mnie umundurują. Pamiętam, że opowiadałem mu wówczas, jak łatwo obejść ich pozycję, czego dowodem wymownym były moje własne przygody; mówiłem i o tem, że Rosjanie przez Brzegi chcą ruszyć na Jędrzejów.

Jeden z oficerów austriackich uprzedził mnie zaproponował mi, że mnie zabierze swoim autoniobilem do Miechowa. Wyruszyliśmy zaraz. Na gościnię spotkałm oddziały strzelców, idące na północ. Grozili mi pięściami, jako Moskalowi. Przyznam się, że nie zaimponowali mi wówczas swoją postawą, uobrajeniem i wykwapowaniem; natomiast towarzysząc mi oficer nie miał dość słów dla wychwalania ich odwagi i zapatu do walki.

Orlicz - Dreszer

ŻYCIE GOSPODARCZE RÓŻNICE W WYKONANIU

W niedalekiej przeszłości było wydane rozporządzenie o charakterze estetycznym - amatorskim przyjęte przez ludność kresową ze zdziwieniem i, — wyznaczką, — bardzo nieprzychylnie.

Kazano niezwłocznie i pod grozą kar doraźnych wszystkie domy powsiach i zaściankach, chlewy i inne budynki do płotów z zerdzi włącznie wybielić.

Nikt pojąć nie mógł jaki był cel takiego rozporządzenia, tak kolidujący z naszym budownictwem wiejskiem z drzewa okragłego a żerdzie malowane wyglądały niesamowicie. Po kilku deszczach, które wymyły smugi na pobiole, wyglądał nasz wsi był wprost obrzydliwy.

Ale rozkaz był rozkazem, więc policja latała jak opętana, nakazując, grożąc i sztrafując i wieś nasza zdaleka zaczęła przypominać wsie ukraińskie o gładkich tynkowanych ścianach.

Jednocześnie ogłoszono o zebraniu niu kopania nowych studni bez wskazywania urzędniczą i używając wody z egzystujących po dokonaniu analizy z każdej z nich w całym państwie.

Widocznie ta próba przemalowania wsi polskiej okazała się niefortunną, czy też, — jak powiadali, — nie miała podkładu prawnego, ale już się nie powtarzała i ludność malarstwem więcej się nie trudniła, więc zaś nasza powrociła do pierwotnego wyglądu.

Również, o ile wiemy, ani jednej analizy wody nie zrobiono i nigdy urzędnicy nie określali miejsc, gdzie by wolno było studnie kopać.

Parę lat temu zostało ogłoszone rozporządzenie o obowiązkowym, — pod karą, — tępieniu osów, — tej istnej plagii naszego rolnictwa.

Dwory wydają rok - rocznie znaczne sumy na pieńnię tego uporczywego chwastu, który mnoży się z obfitością latającego nasienia jako też z rozłogów korzeniowych do głębokości metra siedzących w glebie.

Cóż z tego, gdy z pół wioskowych miljonów nasion wiatr przynosi i pola zachwaszcza.

Widać często pola wioskowe pokryte istnym lasem osu, który przy żniwie sierp omija starannie, pozostawiając osę jako punkt rozplodowy na całej okolicy.

W roku bieżącym okólnik p. Wojewody nakazał obowiązkowe tępienie osu, który coraz bardziej niszczy zasiewy, a rozporządzenie to, będące potwierdzeniem nakazu ministerstwa jest oparte na obowiązującym prawie tęp

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

nia szkodników w rolnictwie. Dostępną jednak przyjechać którymś traktem z Wilna lub boczną dróżką by znaleźć co krok plantacje osu a czasem całe jego lano.

Nie słyszeliśmy ani o jednym protokole policyjnym w tej sprawie, ani o jednym nakazie wójta czy sołtyasa i oto osę trzymuje na zdobytach polach i szle swe nasienia na cztery wiatry.

Obywateł zadaje sobie pytanie: dla czego nie osnuje na żadnym prawie bieleń budynków i płotów zostało w nagłym przymusowy sposób wykonanie i następnie zaniechane, podczas, gdy celowy i rozumny nakaz, osnuty na ustawie zostaje zaniechany przed jego wykonaniem, na czem rolnictwo mocno cierpi?

Mówi się u nas o oparciu całego ustroju państwa na chłopie i robotniku, jako na jedynym fundamencie solidnym i trwałym, mówi się dużo o kulturze, o szkolnictwie, analfabetyzmie, wciąż trąbi się w surmy reformy rolnej, mającej dać nadzwyczajną Polskę bogatą i potężną, opartą na wyłącznej 5 hektarowej posiadłości chłopskiej a tymczasem rzeczywistość przedstawia się bardzo smutnie.

Spójrzmy na dawniejsze cudne trakty obsadzone 4 rzędami brzoź — t zw. trakty Katarzynskie: resztki ich jeszcze krajobraz upiększają, dając cieni podróżnym. Powstały one prawie 200 lat temu, — nikt ich nie łamał, nie kradł nie wyrzywał a przecie wówczas ani szkół powszechnych, ani wolnych obywateli, ani budowców - suwerenów nie było.

Czy dziś jest u nas do pomysłienia tak kulturalne poczynanie jak obsadzenie dróg drzewami?

Na trakcie Lidzkim w roku zeszłym na 11 — 12 wiorście posadzono klony z bardzo dobrimi kolami. Do wiosny znaczną część kotów skradziono a drzewka połamano. Wiosną znowu odsadzali brakujące a już dziś ile tych drzewek jest przez pół złamanych?

Idzie Wielki Cham!
Stanisław Wańkowicz

Stan bezrobocia
WARSZAWA Liczba bezrobotnych, według danych biur Pośrednictwa Pracy, wyniosła w całym kraju w dniu 15 b. m. 306.220 osób.

Bezrobocie zmniejszyło się w okresie od 1 do 15 lipca r. b. o 15.159 osób. Wporównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego bezrobocie zmniejszyło się o 41.532 osoby.

JERZY WYSZOMIRSKI 4) TRUD PRAWDY Powieść

Roman mówił świetnie po polsku i po rosyjsku. Babka uczyła go francuskiego, a Fraülein Matylda, sprowadzona z Rygi, rozmawiała z nim po niemiecku. Gdy był małym chłopcem, dużą przyjemność jego stanowiło konstruowanie z tych czterech języków jednej mowy, z którą napróżno walczyła matka. Mówił naprzekład: „szpilować” zamiast bawić się, „zamba” zamiast noga, „fingerek”, „taska”, „szambra” i t. d. Lubił zwracać się do matki ze śmiesznymi zdaniami, które wywoływały surowe upomnienia:

— Maman, proszę jeszcze głąskę czaju!
Bawiło go i ciekawiło to, że niemal każdy znany mu wyraz potoczny, wzięty z tamtych trzech języków, mógł natychmiast spolszczyć, podczas gdy słowa polskie nie poddawały się tak łatwo rusyfikacji czy germanizacji. Wszystkie rosyjskie wyrazy wojskowe miały dla niego dźwięk zupełnie rodzimy: żołdat, pagony, szaszka, szynel, kazarma — którzy powiedział, że słowa te nie brzmią po polsku? Albo mantel, szrajbować, mensz czy frelka, przerobiona z Fraülein?

Czy znaczyć to mogło, że język polski jest mało odporny i łatwo daje się zawojowywać? Zato jaką komiczną i niebywałą mową rozbrzmiewał język rosyjski, gdy zaczął go było akcentować po polsku. Roman znechęł się w ten sposób nad jedną zwłaszcza piosenką, którą śpiewał niekiedy Timofiej. Zaczynała się od słów:

Oj, barynia, barynia,
Barynia, sudarynia...
Akcentowane po rosyjsku, słowa te mają dźwięk krótki i mocny, jakby sprężony, drażniący i ostry, rzeczywiście zalotny i łunacki, wyrażający się w rytmie, który już jest melodią sam w sobie. Można nie znać nawet melodji tej piosenki; wystarczy powtórzyć kilkakrotnie te cztery proste słowa, i wpadnie się w naturalny rytm, który stworzy melodię, a melodią pocznie wciągać w swe tony mówiącego. Cóż jednak dzieje się z temi słowami, gdy nadać im monotony akcent polski? Rozlażą się i wydłużają, zaczynają zawodzić błagalnie i jęcząco, stają się cklewe i nudne. Wykrzyknik „oj”, który po rosyjsku brzmi

zuchowało, przekornie i kuścają, w akcentowaniu polskiem wzdycha i cierpi. Naturalnie, Roman nie zdawał sobie sprawy, że podobne obserwacje nie mają wielkiego sensu, że tak samo wypaczylby rytm i piękno piosenki francuskiej czy niemieckiej, gdyby ją chciał przekładać na akcent polski. Była to u niego prosta i igraszka dziecięca, nad którą się nie zastanawiał, oddając się jej czasem o starej godzinie, gdy siadywał na kanapie, i nie mając nic do roboty, przyglądał się cieniem, coraz szybciej obejmującym pokój. Patrząc na cienie, przerzucał się z rytmu rosyjskiego „Baryni” na polski, nie formułując swych wrażeń i nie wyciągając z nich żadnych wniosków: zwyczajnie, po dziecięcuemu czyli naiwnie eksperymentował nad zjawiskami, które z tych czy innych powodów zwracały jego uwagę. I przesadny psycholog, któryby chciał dowodzić, że w siedmioletnim Romanie odbywał się w takich chwilach jakiś proces duchowy, polegający na walce dwóch języków, myliłby się niechybnie. Walka taka odbywała się, to prawda, ale przy innych okolicznościach. I nie była to walka wewnętrzna ani walka języków. Przeciwnie, nadchodził zzewnątrz, niezależnie od Romana i niespodziewanie. Zdarzało się to wówczas, gdy na placu ćwiczeń orkiestra pułkowa zagrziała hymnem „Boże caria chrań”, gdy błyskały szable oficerów, żołnierze prezentowali broń, a wszyscy cywile, i Roman w ich liczbie, zdejmowali czapki. Romanowi zdawało się, że niema potężniejszej, bardziej majestatycznej, bardziej uginającej człowieka do ziemi a jednocześnie bardziej triumfalnej melodji nad ten hymn. Nawet organy kościelne nie mogły jej dorównać, co dopiero „Z dymem pożarów”, które matka i babka grywały na fortepianie i których słowa recytować musiał bez zająknięcia, aczkolwiek zwrot „kurz krwi” pozostał dla niego na długie lata niezrozumiałym i niemal fizycznie przykrym.

Natomiast długi czas zachwycał się swem imieniem, które we wszystkich językach dźwięczało równie pociągająco. Potem dowiedział się, że jest to imię łacińskie i pochodzi od imienia Roma. W pierwszej klasie gimnazjalnej dowiedział się, co oznacza słowo „Roma” odczytane wstecz, i stwierdzić należy obiektywnie, że czas jakiś pozostał pod silnem wrażeniem tego odkrycia.

IV.
Tak upłynęło Romanowi dziewięć lat dzieciństwa. Najważniejszym momentem była owa letnia noc roku 1905, gdy wybu-

chnął bunt żołnierzy. Lata tego nie pojechał się do oboz, gdyż pułk był jakby zdisiutowany przez wybieranie z niego ciągłych kompanij marszowych na Daleki Wschód, na wojnę japońską. Ludne koszary i wielki plac ćwiczeń, ożywiony zazwyczaj żołnierzami, były przetrzebione. Wystarczyło jednak tych, co pozostali, by przerazić miasteczko.

W marcu tego roku wyruszył na wojnę ojciec Romana. — W domu pozostały same kobiety. W korytarzu spiał Timofiej, jedyny mężczyzna. Łóżeczko pięcioletniego Romana ustawiono obok łóżka matki.

Roman zapamiętał dobrze tę chwilę, gdy ojciec odmaszerowywał ze swym batalionem. Batalion stanął szarą kolumną na placu, czarnym i mokrym od błota. Niebo zwisało nisko, ciężkie i zachmurzone. Przed batalionem wystąpił pop w złocistej kapie, z kadzielnicą w ręku. Huśtał nią długo i woniejąco, śpiewając przeciwległe modlitwy, a potem złotym krzyżem błogosławił żołnierzy, którzy stali z obnażonymi głowami. Potem przemawiał donośnym głosem stary generał dywizji, piękny siwizną i czerwonymi wyłogami płaszcza. Padły nakoniec słowa komendy, błysnęła orkiestra miedzią trąb i żołnierzami wstrząsnął porywający marsz: batalion zachlupotał po błocie przed siwym generałem. Na czele batalionu jechał konno ojciec Romana i zaświecił na sekundę klingą szabli. Kolumna skrzyła nalewo, na szosę wiodącą do stacji, i zniknęła po pewnym czasie, zlewając się z czerniejącym na widnokręgu lasem. Roman stał długo, ucepiony rękami matki; w tłumie pożegnanych oficerów, ich żon i dzieci, dopóki nie rozplynęły się na horyzoncie ostatnie wozy taboru, czapiącego za batalionem. Panią Milewską podtrzymywał pod rękę porucznik Pawłow, który jakimś trafem pozostał wówczas w garnizonie.

Popłynęły dni, i ich radością były listy, częścię kartki, od ojca, odbywającego kilkutygodniową podróż na krańce Rosji. Przychodziła kartka z Moskwy, z Czelabińska, z Tomska i Irkucka...

— Jeszcze nie dojechali — cieszyła się matka.
— I nieprędko dojadą — pocieszała babka: — taki świat drogi. Zanim dojadą, Bóg da, że się i wojna skończy. Zobaczysz!
(D. C. N.)

Pożary na prowincji

ŚWIECZANY. W lesie państw. leśnictwa wojewódzkiego, około 20 ha. Pa-sieki, gm. świrskiej, spaliło się 20 na 30 metrów tegorocznych sadzonek leśnych. Strat narazie nie obliczono. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez Szymanę la Wincentego, wieś Bujaki, który wy-palał gałęzie na swojej działce.

MOŁODECZNO. W czasie burzy od uderzenia pioruna we wsi Litwa, gm. Połoczańskiej, spaliła się stodoła z sło-mą i sianem oraz wóz, sieczkarnia i dwoje ssań na szkodę Olechnowicza Ba-zylego. Straty wynoszą 1285 zł.

MOŁODECZNO. W czasie burzy od uderzenia pioruna wybuchł pożar we wsi Chozów, gm. mołodeckiej. Spalił się chlew 2 świni, wóz i inne narzę-

ZATRZYMANIE 11-LETNIEJ ZŁO-DZIEJKI.

WILNO. W mieszkaniu P. Osipowiczowej (W. Pohulanka 34) zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży torebki z pieniędzmi 11-letnią Kazię Cisie-lówną bez stałego miejsca zamieszka-nia. Młodociana złodziejka jest już noto-wana w policji za kradzieże.

Cisielównę skierowano do dyspozy-cji władz śledczych.

KRADZIEŻ WEKSLI.

WILNO. Gawendo Szejna, ul. O-strobramska 2, zameldowała, że skra-dziono jej z mieszkania pozostawione-go pod opieką służącej, dwa weksle na sumę 400 zł.

BOJKA W INTROLIGATORNI.

WILNO. W dniu 20 b. m. około go-dziny 10-jej w introligatorni, przy ul. Św. Janki 1, w czasie kłótni na te-lesporozumień osobistych Łukaszk Fajbusz, (zaułek Dominikański 3) zo-stał uderzony nożem w klatkę piersio-wą przez brata swego Łukasza Szep-szela (ul. Wielka 27). Łukasza Faj-busza umieszczono w szpitalu żydow-skim.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY

WILNO. Skutkiem silnego rozstroju nerwowego targnęła się na życie He-le na Lubczyńska (Zawalna 15), wypija-jąc większą dawkę trucizny. Desperatkę skierowano do szpitala św. Jakóba.

Konkurs na życiorys społeczno-działacza wiejskiego

Zakład Polityki Ekonomicznej i Socjologii Wsi przy Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warsza-wie ogłosił, jak wiadomo, konkurs na życiorys społeczno-działacza wiejskiego. Na konkurs nadesłano 404 ży-ciorysów. Autorowie życiorysów po-chodzą z całej Polski, w szczególności z woj. śródkowych 173, południowych 93 i zachodnich 70. Przeważająca więk-szość życiorysów należy do ludności polskiej. Autorami życiorysów w 73% są włościanie, pracujący własną ręką na roli, 4% robotnicy rolni, 2% ziemia-rie, 2% instruktorzy rolni, 5% nauczy-ciele szkół powszechnych, 4% przedni-ci samorządowi i państwowi, 2% inni inteligenci, 6% rzemieślnicy, kupcy i pracownicy społeczni, wreszcie 2% nie podał zajęć.

Do oceny wyników konkursu zo-stali powołani: prof. F. Bujak, prof. J. S. Bystron, dr. W. Bronikowski, doc. J. Chafasiński, Marja Dąbrowska, prof. W. Grabski, prof. Z. Ludkiewicz, Jerzy Michałowski, rektor W. Staniewicz i doc. A. Żabko - Potopowicz; niektóre z tych osób mogły brać tylko częściowy udział w pracach konkursowych.

Sąd konkursowy w ocenie życiory-sów brał pod uwagę nie tylko umiejęt-ność i wyrazistość samego opisu, ale i poziom oraz zakres działalności społecznej osób opisywanych.

W wyniku oceniania i porównywa-nia życiorysów sąd konkursowy przy-znał 17 nagród drugich i 15 nagród trzecich, a pozatem przyznał 53 wy-różnienia. Z terenu wojew. wileńskiego

działo rolnicze na szkodę Horoszkio An-toniego. Straty wynoszą 960 zł.

POPISY DRUŻYN STRAŻACKICH.

MOŁODECZNO. W Mołodecznie od-byty był popis drużyny Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu powiatu mołodeckiego. W popisach tych wzięły udział drużyny z 13 Oddziałów Straży. Popisy poprzedziło nabożeństwo w ko-sciółce parafialnym oraz defilada zawo-dników, którą przyjął p. starosta po-wiatowy.

PRYZYSTAŃ NAD JEZIOREM BRZO-ZÓWKA

ŚWIECZANY. Oddział Ligi Morskiej i Kolonijalnej w Świeczanach ko-ńczy prace nad wybudowaniem przysta-ni i składu na sprzęt wodny nad jezio-rem Brzozówka. Poświęcenie i urcho-nienie przystani odbędzie się w naj-bliższą niedzielę dnia 26 bm.

Wysłki miejscowych władz LMK w kierunku popularyzacji sportu wodne-go i zapewnienia mu opieki w postaci budowanej przystani i składu na sprzęt znajdują wielkie uznanie i wdzięcz-ność wśród miejscowego społeczeńs-twa.

ROWEREM NAKOŁO POLSKI

POSTAWY. Obecnie odbywa po Wi-leńszczyźnie podróż rowerem mieska-niec Rawicza Mieczysław Kulawski.

P. Kulawski wyruszył z Rawicza dn. 27 maja r.b. i dotychczas objechał Poznańskie, Pomorze, Łomżyńskie i Suwalskie. Zamierzeniem tego niezwy-kłego podróżnika jest zwiedzić jeszcze Polesie i województwo Lwowskie.

Dnia 20 bm. p. Kulawski przybył do Postaw i zgłosił się w Starostwie Powiatowym, gdzie był przyjęty przez miejscowego Wicestarostę z którym podzielił się swoimi wrażeniami z po-dróży. Trasa jej wynosiła już 1500 km

O mistrzostwo garnizonu wileńskiego

WILNO. W zawodach sportowych o mistrzostwo garnizonu wileńskiego startowało około 500 zawodników, co świadczy o wielkiej popularności spor-tu w kołach wojskowych Wilna, na których zresztą opiera się w znacznej mierze organizacyjne życie sportu wi-leńskiego.

Na zawodach dość dobre wyniki uzy-skano w 1. atletyce. Poziom gier spor-towych był nieco niwszy, niż w zawo-dach poprzednich.

W ogólnej punktacji, w lekkoatletyce pierwsze miejsce zdobył 6 pp. Leg przed 3 bat. sap. i 5 pp. Leg.

W siatkówce dla kadry zawodowej zwyciężył 3 d. apl. przed 1 pp. Leg. i 3 bat. sap.

W koszykówce dla kadry zawodo-wej — 1) 3 d. apl., 2) 3 pac, 3) 1 pp. Leg.

W koszykówce dla rocznika młod-szego pierwsze miejsce zdobył 1 pp. Leg., przed 6 pp. Leg. i 3 d. apl.

W siatkówce dla rocznika starszego — pierwszy dyw. 5 p. Lotn., przed 6 pp. Leg. i 3 pac.

Od Administracji

Podajemy do wladomosci naszych Szanownych Prenumeratorów, że wszelkie zmiany adresów doręczania pisma załatwiamy bez jakichkolwiek dopłat do ceny abonamentu.

KADRY SWIADOMY OBYWATEL JEST OZŁONKIEM LOPP

Z XI Olimpiady w Berlinie



Zamek Koopeniek, jedna z siedzib przeznaczonych dla olimpijskich gości



Dom kąpielowy dla Finów we wsi Olimpijskiej Doberitz.

W koszykówce dla rocznika starsze-go na pierwsze miejsce wysunął się 1 pp. Leg przed Łącz. d. o. War. i Kom. tel. pierwszej dyw. Legj.

W siatkówce dla rocznika młodsze-go — 1) 3 d. apl. przed 3 pac. i 1 pp. Leg.

Podręcznik dla instruktorów i zawodników

STANISŁAW PIETKIEWICZ. — Biegi lekkoatletyczne. Podręcznik dla instruktorów i zawodników. Warszawa 1936. Główna Księgarnia Wojskowa. — Cena zł. 5.50.

W naszej literaturze lekkoatletycznej przeważają dotąd niemal do wyłącz-ności podręczniki o charakterze ogólnym, obejmujące wszystkie dziedziny lekkiej atletyki, a mianowicie biegów, omawiając je zato niezwykle gruntownie, w sposób niespotykany dotąd w naszej literaturze sportowej, a nawet zupełnie wyjątkowy i w literaturze zagranicznej.

Poszczególne rozdziały tej świetnej książki omawiają: Zaprawę gimnastyczną, Biegi krótkie, Biegi na 400 metrów, Biegi średnie, Biegi długie, Bieg naprzelaj, Bieg maratoński, Biegi sztafetowe, Biegi przez płotki, Biegi długie z przeszkodami, Marsze, Zabiegi zdrowotne i higiena, Biegi kobiece.

Książka jest bogato ilustrowana fotografiami i rysunkami schematycznymi. Nazwisko autora, którego liczne a świetne wyczyny biegowe, w kraju i zagranicą, w Europie i Ameryce, mamy jeszcze wszyscy w pamięci — mówi sa-mo za siebie i jest dla książki najlepszą reklamą. Stanisław Pietkiewicz, opuściłszy bieżnię, oddał się studiom teoretycznym nad swoją sztuką, które to studia, w połączeniu z przebogatem doś-wiadczeniem praktycznym Mistrza, da-ły w wyniku omawianą książkę — niez-będna dla każdego biegacza i trenera.

Książka została zalecona przez P. U. W. F. i P. W. do użytku organiza-cyj i stowarzyszeń sportowych i w. f., instruktorów oraz zawodników.



GIEŁDA WARSZAWSKA

Z dnia 21 lipca 1936 roku

DEWIZY

Belgia	89,30	89,48	89,12
Berlin	213,98	212,92	
Gdańsk	100,20	99,80	
Amsterdam	360,00	360,72	359,28
Kopenhaga	118,89	118,31	
London	26,58	26,65	26,51
N. Jork czek	5,28	1/8	5,29 3/8
N. Jork kabeł	5,28 1/4	5,29 1/2	5,27
Pariz	35,01	35,08	34,94
Praga	21,95	21,99	21,91
Stokholm	136,95	137,28	136,62
Zurych	173,00	173,34	172,66
Wiedeń	99,20	98,80	
Mediolan	42,00	21,70	
Helsingfors	11,75	11,69	
Madryt	72,70	72,40	
Montreal	5,28 3/4	5,26 1/4	
Tendencja	stałsza.		

WALUTY

Belgi	89,48	80,05
Dol. amer.	5,29 1/2	5,26 1/2
Dol. kanad.	5,28 1/2	5,25 1/2
Floreny	360,	72 359,00
Franki fr.	35,08	34,92
Franki szw.	173,34	172,50
Funt ang.	26,65	26,49
Guldeny gd.	100,20	99,80
Kor. czeskie	20,30	19,80
Kor. duńskie	118,89	118,05
Kor. szwedz.	137,28	136,30
Liry wł.	35,00	33,00
Marki fin.	11,75	11,60
Marki niem.	145,00	140,00
Pesety	63,00	61,00
Szyl. anstr.	99,00	98,00
Marki niem. sr.	152,00	147,00

AKCJE

Bank Polski	98,00
Lilpop	12,25
Starachowice	32,00 32,25
Tendencja	moenniejsza.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. inwest. l-sza em.	63,00 serie 75,00
---------------------------	-------------------

HELIOS

Premjera. 1) Pikantna komedia

POJEDYNEK KOBIEĆ

Elissa Lundt Carry Grandt.
2) Gary Cooper, Shirley Temple i C. Lombard
„Teraz i zawsze”
Balcon 25 gr. Pocz. o godz. 4.

PAN

Dziś dwa wielkie przeboje

1) „POKÓJ Nr. 309” Wspaniałe połączenie świetnej ses-sji z komedią, oraz 2) ulubiony ar-tysta filmowy Szoeka Szekali w najweselejszej komedii austriackiej.
„TO LUBIĄ MĘŻCZYŹNI” Piękne i melodyjne piosenki. Pikanteria. Erotyka. Humor.
Balcon na wszystkie seanse 25 gr. Sala doskonale wentylowana.

Kino „ŚWIATOWID” Mickiewicz 9.

TYŚ MÓJ CAŁY ŚWIAT

Poraz pierwszy w Wilnie! Najmelodijniejszy film p. t. Ciekawa treść! Przepiękna akcja! Przepiękny śpiew!
Bogata wystawa! W rolach głównych czelowe gwiazdy aktorstwa wiedeńskiego: LUZA ULRICH, MAURICE WEINMANN i inni.
[Nadprogram aktualja. Uwaga: sala specjalnie wentylowana.

2-ga em.	62,00	serie	74,000
5 proc. konwersyjna	46,00		
6 proc. dolarowa	57,50		
4 proc. premj. dolarowa	47,50		
7 proc. stabiliz.	45,00	48,00	ost. setki
4 i pół proc. ziemskie seria	1	40,00	
4 i pół proc. ziemskie seria piąta	44,75	45,25	
5 proc. Warszawy stare	54,00	nowe	53,00 53,50
5 proc. Częstochowy nowe	44,00		

Tendencja dla pożyczek nieco moc-niejsza, dla listów moenniejsza.

Programy radiowe

WILNO

Środa, dnia 22 lipca 1936 roku

6,30	Pieśń	6,33	Gimnastyka	6,50	Muzyka z płyt	7,20	Dziennik poranny	7,30
Program dzienny	7,35	Informacje	7,40	Z ulubionych operetek	8,00	—	11,57	Przerwa
11,57	Czas i hejnał	12,03	Muzyka lekka z Ciecchoina	12,55	Skrzynka rolnicza	13,05	Dzien. południowy	13,15
Muzyka popularna	14,15	—	15,30	Przerwa	15,30	Codz. od ciekawych powieści	15,38	Życie kulturalne miasta i prowincji
15,43	Z rytmu pracy i ruch statków	15,45	O tem jak krawiec Niteczka został królem — słuchowisko dla dzieci	16,15	Muzyka z płyt	17,00	Muzyka salonowa	17,30
Piosni wschodnie w wyk. Olgi Łady	17,50	Anegdota z życia Aloizego Żółtowskiego	18,00	Recital fortepianowy	18,20	Utwory Sibeliusa	18,40	Koncert reklamowy
18,50	Pogadanka aktualna	19,00	Koncert muzyki lekkiej	20,00	Koncert żyweń	20,30	Łowieckie muzeum etnograficzne	20,51
Dziennik wieczorny	21,00	Utwory Fryderyka Chopina	21,30	Recital śpiewaczy	22,00	Wiad. sport. ogólne	22,15	Formy taneczne w muzyce kameralnej
22,45	Muzyka taneczna	22,55	Ostat. wiad. dziennika radiowego	23,00	Zakończenie programu.			

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDEWICZ
ChOROBY WENERYCZNE — sypilisa, skórne i moczopłowe. Przyjmuje od g. 8—1 i 3—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kupno i sprzedaż

Okazyjnie do sprzedania pianino, lustro, umywalka, zegar i inne rzeczy. Oglądać 2—4 i 7—8. Zyg-muntowska 4—10.

Pianino - fortepian krótki niedrogi kupię, szybkie zgłoszenia z ceną i firmą do „Słowa”, sub „fortepian”.

FIGUS duży, ładny sprzedam. Wiadom. w Adm. „Słowa” od g. 9—4, albo Popowska 22 m. 10.

NABYTĄ za dobrych czasów aparat kinowy wraz z obiektywem, dziś zmuszoną jestem zbyć sprzedam za niską cenę. Zobaczyć aparat można w Podbrodziu, ul. Generała Żeligowskiego Nr. 8 a z właścicielką porozumieć się o cenę Zygmontowska 4 m. 11—12 w po południowych godzinach.

Lokale

Potrzebne 12 pokojowe mieszkanie z wygodami od 1 sierpnia. Tel. 15-47.

2 pokoje z kuchnią, wszystkie wygody, parter w ogródku, do wynajęcia od zaraz, ul. Kamienna 5, wejście z M. Pohulanki. Od godz. 2.

Pokój umeblowany do wynajęcia. Bonifraterska 14 m. 10.

Do wynajęcia odremontowane 2 pok. mieszkanie z kuchnią, suche, słoneczne, ciepłe z wodą i water. Popławska 30.

Poszukuję mieszkania 3—4 pokojowego z wygodami. Oferty do Administracji „Słowa” dla K. Cz.

Mieszkanie do wynajęcia 5-cio pokojowe z wygodami, słoneczne i ciepłe, 1 piętro z balkonem. Ul. Białostocka Nr. 6—3.

Pokój z niekrepującym wejściem i wszelkimi wygodami z używalnościami telefonu dla samotnego do wynajęcia od zaraz. Oglądać 9—11 i 3—5 Antokolska 50 m. 2.

Mieszkanie 7-pokojowe ze wszelkimi wygodami do wynajęcia od zaraz i piętro z balkonem. Może być dla Doktora, Adwokata, na-daje się i na biuro. Wileńska 25. Dowiedzieć się mieszkanie 9-ty.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe i 6-cio pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, ciepłe, suche i słoneczne na Dąbrowskiego 7.

Poszukuję pracy

PANI inteligentna, kulturalna, doświadczone, poprowadzi pensjonat w miejscowości kuracyjnej, zna języki obce. Oferty do Adm. H. D.

Siostra (b. studentka medycyny) przyjmuje dyżury do chorych, za strzyki, masaż, bańki, kateteryzacja. Zgadza się na wyjazd. m. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 11 m. 2. Kreniowa.

Biuralista znajdując się w bardzo krytycznych warunkach życia, z rodziną, bez dachu nad głową, uprzejmie prosi łaskawych ofiarodawców i czytelników o zaoferowanie pracy w jakimkolwiek charakterze, byleby utrzymać rodzinę przy życiu. Łaskawe zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla biuralisty.

B. KAPITAN W. P. BEZ ŚRODKÓW DO ŻYCIA, tą drogą prosi o wsparcie dla siebie, żony i dwojga dzieci. Jako specjalista fachowiec może podjąć się robót murarskich, budowlanych, rzemieślniczych i malarskich. Blizsze szczegóły można otrzymać w Caritasie, Metropolitańska 1 od 9 —15 w dniu powszednim.

Różne

KIEROWNIK starszy, bezdzietny, materialnie niezależny ożeni się ze starszą Panią. Oferty: Warszawa, Krucza 18. Skrytka 1.

O litość, radę i pomoc wołam dla nieszczęśliwej epileptyczki pozabawionej dachu, chleba i opieki stałej. Rzuca ją kilka razy dziennie, z tej racji młot na mieszkanie nie przyjmuje — nie dajmy jej umrzeć na ulicy. Najmniejsze ofiary składać proszę w Redakcji „Słowa” dla Nieszczęśliwej.

ŻONA BEZROBOTNEGO gorąco prosi o pomoc materialną na leczenie młodego syna którego pragnie oddać do szkoły, gdzie zostanie przyjęty dopiero po wyliczeniu zębów. Łaskawe ofiary prosi składać w Adm. „Słowa” sub „Dla syna”.

Zgubny

Zgubione pokwitowanie Wileń. Prywatu. Banku Handl. w Wilnie wydane w swoim czasie na złożoną kaucję za wynajętą kasę na imię Reweki Kłaczkin niejęszem anieważnia się.

Złagodzenie bólu zapomocą wyrobionej w kraju Aspiryny ze znakiem „Bayer” w postaci kryształów na opakowaniach i tabletkach.

ASPIRINA

Do nabycia we wszystkich aptekach.